

# BUDOWNICTWO DOLNOŚLĄSKIE

nr 3 (21)

grudzień 2016

ISSN 2083-4136

Czasopismo Dolnośląskiej Okręgowej Izby Inżynierów Budownictwa





## Wydawca

Dolnośląska Okręgowa Izba  
Inżynierów Budownictwa  
50-114 Wrocław, ul. Odrzańska 22  
tel. 71 337 62 30, faks 71 337 62 40  
www.dos.piib.org.pl,  
dos@dos.piib.org.pl

## Rada Programowa

Przewodniczący:  
dr hab. inż. Eugeniusz Hotała, prof. PWr.  
Członkowie:  
prof. dr hab. inż. Jan Biliszczuk  
prof. dr inż. Kazimierz Czapliński  
dr inż. Andrzej Pawłowski  
mgr inż. Agnieszka Środek

## Redakcja

Redaktor naczelna:  
Agnieszka Środek  
Redaktor prowadzący:  
Szymon Maraszewski  
redakcja@dos.piib.org.pl

## Druk

Drukarnia JAKS  
50-514 Wrocław, ul. Bogedaina 8  
www.jaks.net.pl, jaks@adres.pl  
nakład 500 egz.

## Okładka

Narodowe Forum Muzyki we Wrocławiu  
Sala Główna KGHM  
Fot. Mateusz Ludwina, PB Inter System SA



Fot. Archiwum DOIIB

# Spis treści

- 3** Zakończenie Festiwalu Budownictwa w Sali Wielkiej Wrocławskiego Ratusza
- 4** Kalendarium wrzesień 2016 – kwiecień 2017
- 5** Gala Inżynierska 2016
- 6** Forum Inżynierskie DOIIB z udziałem ministrów
- 7** Spotkanie szkoleniowo-integracyjne w Kudowie Zdroju
- 8** Obwodowy Zespół Członkowski w Zgorzelcu  
Rozmowa ze Sławomirem Detko
- 9** Ad vocem do jubileuszu profesora Kazimierza Czaplińskiego
- 10** Odpowiedzialność zawodowa w budownictwie
- 13** Konkurs Inżynier Roku – szósta edycja
- 14** Inżynier Roku 2015 w kategorii PROJEKTANT; projekt konstrukcji Biurowca Dominikańskiego i przebudowy Pałacu Oppersdorfów  
Rozmowa z Jakubem Tomalikiem
- 17** Inżynier Roku 2015 w kategorii KIEROWNIK BUDOWY; budowa Biurowca Dominikańskiego i przebudowa Pałacu Oppersdorfów  
Rozmowa z Markiem Wolnym
- 19** Inżynier Roku 2015 w kategorii INSPEKTOR NADZORU INWESTORSKIEGO; modernizacja i rozbudowa ZGO Gać  
Rozmowa z Danutą Szemiel
- 22** Wrocławskie murale
- 26** Historia Ossolineum
- 32** Wleń. Weekend z duchami

## ZAKOŃCZENIE FESTIWALU BUDOWNICTWA W SALI WIELKIEJ WROCŁAWSKIEGO RATUSZA

W 2016 roku Wrocław, stolica Dolnego Śląska, nosi tytuł Europejskiej Stolicy Kultury (drugim miastem noszącym w 2016 roku ten tytuł jest San Sebastian w Kraju Basków w Hiszpanii). Europejskie Stolicy Kultury to dwa miasta wybrane przez Unię Europejską, które na jeden rok stają się kulturalnymi centrami Europy i mają szansę zaprezentowania swojego potencjału kulturalnego. Dolnośląska Okręgowa Izba Inżynierów Budownictwa postanowiła włączyć się w obchody Europejskiej Stolicy Kultury we Wrocławiu organizując cykl wydarzeń kulturalnych pod nazwą Festiwal Budownictwa. Festiwal rozpoczął się 7 czerwca koncertem w Narodowym Forum Muzyki. Wzbudził duże zainteresowanie wśród członków DOIIB, a we wszystkich imprezach festiwalowych wzięło udział około 1200 osób. Festiwal skłonił również do zastanowienia się nad rolą i miejscem inżyniera w tworzeniu dóbr kultury materialnej i jego roli w tworzeniu cywilizacji, która bez kultury nie może się dobrze rozwijać.

Spotkanie, które odbyło się 13 września bieżącego roku w Sali Wielkiej Wrocławskiego Ratusza było próbą podsumowania wydarzeń festiwalowych i próbą rozpoczęcia szerszej dyskusji o roli inżyniera budownictwa w tworzeniu szeroko pojętej kultury. W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele władz DOIIB, były rektor Politechniki Wrocławskiej Tadeusz Więckowski, który był honorowym patronem Festiwalu, wiceprezydent Wrocławia Wojciech Adamski, przedstawiciel Polskiej Izby Inżynierów Budownictwa i przewodniczący wielu okręgowych izb inżynierów budownictwa. Byli także przedstawiciele europejskich izb inżynierów budownictwa – Mariano Abadia wiceprzewodniczący Rady Baskijskiej Izby Inżynierów, Črtomir Remec prezydent Europejskiej Rady Izb Inżynierów w Wiedniu i prezydent

Słoweńskiej Izby Inżynierów, Matthias Krebs prezydent Brandenburskiej Izby Inżynierów, Ralf Ruhnu prezydent Berlińskiej Izby Inżynierów, przedstawicielka zarządu Saksońskiej Izby Inżynierów Birgit Uhle oraz były prezydent izby brandenburskiej Wieland Sommer. Wśród uczestników spotkania znaleźli się również członkowie zespołu Rady DOIIB, organizującego Festiwal Budownictwa kierowanego przez Rainera Bullę.

Spotkanie otworzył przewodniczący Rady DOIIB Eugeniusz Hotała, który mówił o tym, że dzieła sztuki inżynierskiej są częścią światowego dorobku cywilizacyjnego, czego inżynierowie nie zawsze są świadomi. Należy o tym pamiętać, tym bardziej, że gwałtowny rozwój techniki i tak zwana „czwarta rewolucja techniczna” stawiają przed inżynierami wielkie wyzwania, którym trzeba podołać. Wyraził nadzieję, że dyskusja podczas spotkania przyniesie konkretne owoce.

Kolejnym punktem programu była prezentacja fragmentów Polskich Kronik Filmowych z lat czterdziestych i pięćdziesiątych XX wieku, pokazujących odbudowę Wrocławia po zniszczeniach wojennych i nawiązujących do hasła

Festiwalu Budownictwa – „Odbudowa i budowa. Tradycja, postęp i innowacyjność”. Następnie znani wrocławscy architekci – Dorota Szlachcic i Mariusz Szlachcic pokazali prezentację „Architekt w demokratyzacji kultury”, w której mowa była o tym, że architektura się zmienia, że należy projektować nową, „demokratyczną”, ogólnie dostępną przestrzeń, w której mogą spotykać się wszyscy i w której nie obowiązuje żadna dotychczasowa hierarchia.

Po wystąpieniach rozpoczęła się żywa dyskusja. Wszyscy jej uczestnicy podkreślali, nawiązując często do bardzo osobistych doświadczeń, rolę inżynierów w tworzeniu kultury i kształtowaniu otaczającej nas przestrzeni. W kulturalnych rozmowach zaczęła kiełkować idea, aby w następnym roku zorganizować wspólnie z izbami zagranicznymi Europejski Festiwal Budownictwa 2017.

Oprawę muzyczną spotkania tworzył Wrocławski Kwartet Smyczkowy CONTINUO. Muzyka i nastrój panujący w pięknej, gotyckiej sali ratuszowej były dobrym tłem do rozmowy o kulturze.

Agnieszka Środek



Spotkanie w Sali Wielkiej Wrocławskiego Ratusza

## Kalendarium wrzesień 2016 – kwiecień 2017

- 7 września** – udział przedstawicieli Rady DOIIB w posiedzeniu KR DOIIB
- 8 września** – posiedzenie Prezydium Rady DOIIB
- 13 września** – spotkanie w Sali Wielkiej Wrocławskiego Ratusza organizowane w ramach Festiwalu Budownictwa DOIIB
- 14 września** – Gala Inżynierska DOIIB organizowana w ramach obchodów Dolnośląskich Dni Budownictwa (Wrocław)
- 22–23 września** – Forum Inżynierskie DOIIB (Krotoszyce)
- 27 września** – seminarium szkoleniowe dla członków DOIIB „Poprawa efektywności w systemach instalacji wodnej i grzewczej” (Wrocław)
- 29 września** – posiedzenie Rady DOIIB
- 30 września** – udział przedstawicielki Rady DOIIB w Dniu Budowlanych 2016 (Warszawa)
- 30 września** – spotkanie szkoleniowo-integracyjne dla członków DOIIB z powiatów świdnickiego, wałbrzyskiego grodzkiego i wałbrzyskiego (Zagórze Śląskie)
- 4 października** – szkolenie dla członków DOIIB „Ochrona odgromowa obiektów budowlanych” (Wrocław)
- 6 października** – szkolenie dla członków DOIIB „Ochrona odgromowa obiektów budowlanych” (Legnica)
- 7–8 października** – spotkanie szkoleniowo-integracyjne członków DOIIB z powiatów kłodzkiego, ząbkowickiego i dzierzoniowskiego (Kudowa Zdrój)
- 10–12 października** – udział przedstawiciela Prezydium Rady DOIIB w VI Europejskim Kongresie Małych i Średnich Przedsiębiorstw
- 13 października** – spotkanie Zespołu Prawno-Regulaminowego Rady DOIIB, członków Rady DOIIB i zaproszonych gości w sprawie projektu ustawy Kodeks urbanistyczno-budowlany (Wrocław)
- 14 października** – szkolenie dla członków DOIIB „Kontrakty budowlane w świetle pełnienia samodzielnej funkcji technicznej w budownictwie” (Bolesławiec)
- 17 października** – szkolenie dla członków DOIIB „Kontrakty budowlane w świetle pełnienia samodzielnej funkcji technicznej w budownictwie” (Jelenia Góra)
- 18 października** – szkolenie dla członków DOIIB „Ochrona przeciwpożarowa w budownictwie” (Wałbrzych)
- 18 października** – szkolenie dla członków DOIIB „Kontrakty budowlane w świetle pełnienia samodzielnej funkcji technicznej w budownictwie” (Głogów)
- 19 października** – udział przedstawicieli Rady DOIIB w posiedzeniu KR PIIB
- 20 października** – posiedzenie Prezydium Rady DOIIB
- 26 października** – spotkanie konsultacyjne z ekspertem dr inż. Januszem Rybką „Prawo zamówień publicznych po nowelizacji w praktyce inżyniera budownictwa”
- 3 listopada** – szkolenie dla członków DOIIB „Kontrakty budowlane w świetle pełnienia samodzielnej funkcji technicznej w budownictwie” (Bardo Śląskie)
- 4 listopada** – szkolenie dla członków DOIIB „Kontrakty budowlane w świetle pełnienia samodzielnej funkcji technicznej w budownictwie” (Wałbrzych)
- 8 listopada** – udział przedstawicieli Rady DOIIB w konferencji organizowanej przez Wojewodę Dolnośląskiego z udziałem Tomasza Żuchowskiego podsekretarza stanu w Ministerstwie Infrastruktury i Budownictwa w sprawie projektu Kodeksu urbanistyczno-budowlanego (Wrocław)
- 9 listopada** – spotkanie konsultacyjne z ekspertem radcą prawnym DOIIB mec. Ewą Karkut-Żabińską „Okoliczności wyłączające odpowiedzialność zawodową w budownictwie”
- 17 listopada** – posiedzenie Rady DOIIB
- 18 listopada** – pisemny egzamin dla osób ubiegających się o nadanie uprawnień budowlanych w OKK DOIIB – sesja jesienna
- 18 listopada** – wręczenie nagród w konkursie DOIIB CONSTRUCTOR TEMPORIS FUTURI za najlepsze prace dyplomowe na Wydziale Budownictwa Lądowego i Wodnego Politechniki Wr.
- 23 listopada** – spotkanie konsultacyjne z ekspertem dr hab. inż. Krzysztofem Matkowskim „Grzyby w budynkach: zagrożenia, diagnostyka, przyczyny i sposoby zapobiegania”
- 24 listopada** – szkolenie dla członków DOIIB „Kontrakty budowlane w świetle pełnienia samodzielnej funkcji technicznej w budownictwie” (Legnica)
- 25 listopada** – szkolenie dla członków DOIIB „Kontrakty budowlane w świetle pełnienia samodzielnej funkcji technicznej w budownictwie” (Głogów)

- 28 listopada** – szkolenie dla członków DOIIB „Nowoczesne systemy stropowe sprężone RECTOR” (Wrocław)
- 30 listopada** – spotkanie konsultacyjne z ekspertem dr inż. Zygmuntem Matkowskim rzeczoznawcą mykologiczno-budowlanym „Hydroizolacje i badanie wilgotności murów”
- 1 grudnia** – posiedzenie Prezydium Rady DOIIB
- 7 grudnia** – seminarium szkoleniowe dla członków DOIIB „Ochrona przeciwpożarowa w budownictwie – od uzgadniania dokumentacji projektowej do stanowiska Państwowej Straży Pożarnej” (Wrocław)
- 8 grudnia** – spotkanie szkoleniowo-integracyjne dla członków DOIIB z powiatów głogowskiego, górowskiego i polkowickiego (Mysłakowice)
- 10 grudnia** – III Konferencja Programowa Delegatów na Zjazd DOIIB (Wrocław)
- 10 grudnia** – wręczenie nagród w konkursie DOIIB CONSTRUCTOR TEMPORIS FUTURI za najlepsze prace dyplomowe na Wydziale Inżynierii Środowiska Politechniki Wrocławskiej
- 14 grudnia** – udział przedstawicieli DOIIB w posiedzeniu Rady KR PIIB (Warszawa)
- 15 grudnia** – posiedzenie Rady DOIIB
- 5 stycznia** – Jubileuszowa Gala wręczenia Laurów 2016; DOIIB został przyznany Złoty Laur Umiejętności i Kompetencji w kategorii „Samorząd terytorialny, zawodowy, gospodarczy” (Katowice)
- 8 kwietnia** – XVI Okręgowy Zjazd Delegatów DOIIB

**INFORMACJE O INNYCH PRZYGOTOWYWANYCH KONFERENCJACH I SZKOLENIACH BĘDĄ PODAWANE NA STRONIE INTERNETOWEJ DOIIB ([www.dos.piib.org.pl](http://www.dos.piib.org.pl))**

## GALA INŻYNIERSKA 2016

14 września bieżącego roku odbyła się Gala Inżynierska zorganizowana w ramach obchodów Dolnośląskich Dni Budownictwa. Gala była również imprezą kończąca Festiwal Budownictwa zorganizowany przez Dolnośląską Okręgową Izbę Inżynierów Budownictwa w ramach Europejskiej Stolicy Kultury 2016. Patronat nad całą uroczystością przyjął Wojewoda Dolnośląski.

Do Centrum Sztuki IMPART, w którym odbywała się uroczystość, przybyło wielu zaproszonych gości oraz członków i sympatyków naszej izby, a także przedstawiciele przedsiębiorców budowlanych i organizacji zawodowych. Wśród gości byli reprezentanci władz państwowych i samorządowych, wrocławskich uczelni oraz stowarzyszeń technicznych i przedstawiciele samorządów inżynierów z Hiszpanii, Niemiec i Słowenii. Galę zaszczylicili między innymi wiceprezydent Wrocławia Adam Grehl, prorektor Politechniki Wrocławskiej profesor Andrzej Prochimczuk, prorektor Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu profesor Adam Szewczuk, prezydent Europejskiej Rady Izb Inżynierów w Wiedniu i prezydent Słoweńskiej Izby Inżynierów

Črtomir Remec, wiceprzewodniczący Rady Baskijskiej Izby Inżynierów w Bilbao Mariano Abadia, prezydent Brandenburskiej Izby Inżynierów Matthias Krebs, prezydent Berlińskiej Izby Inżynierów Ralf Ruhnu, przedstawicielka zarządu Saksońskiej Izby Inżynierów Birgit Uhle, były prezydent tej izby Wieland Sommer, wiceprezes Krajowej Rady PIIB Stefan Czarniecki oraz przewodniczący wielu okręgowych izb inżynierów budownictwa. W uroczystości wzięły udział również przewodniczący Zarządu Krajowego Związku Zawodowego Budowlani Zbigniew Janowski oraz prezesi dolnośląskich oddziałów stowarzyszeń naukowo-technicznych NOT.

Zebranych przywitał przewodniczący Rady DOIIB Eugeniusz Hotała. Nawiązując do kończącego się Festiwalu Budownictwa i obchodów Europejskiej Stolicy Kultury we Wrocławiu mówił o roli i miejscu inżyniera budownictwa w tworzeniu dóbr kultury materialnej, a także o wyzwaniach, które stawia przed inżynierami tak zwana „czwarta rewolucja przemysłowa”, polegająca na łączeniu najnowocześniejszych wirtualnych technologii z realną produkcją. Skorzystał również z okazji by złożyć zgro-

madzonym życzenia z okazji Dni Budownictwa. Głos zabierali także niektórzy spośród gości, którzy podobnie jak Eugeniusz Hotała mówili o tym, że inżynierowie kreatywnie zmieniają naszą przestrzeń życiową i tym samym mają czynny udział w tworzeniu cywilizacji.

Gala była okazją do wręczenia nadawanych przez Krajową Radę Polskiej Izby Inżynierów Budownictwa Honorowych Odznak PIIB. Złote odznaki otrzymali Tadeusz Kowalski, Zenon Naskręt i Piotr Zwoździak, a srebrne Andrzej Bobiński, Marek Kazimierz Jagiełło, Daniel Jarząbek, Marcin Olczyk, Ryszard Potoczny, Ryszard Rotter i Rafał Zarzycki.

Ważnym punktem programu było ogłoszenie wyników organizowanego już po raz szósty przez DOIIB konkursu INŻYNIER ROKU. Werdykt kapituły przedstawił jej przewodniczący Andrzej Kudła.

Tytuł INŻYNIER ROKU 2015 w kategorii „projektant” otrzymał mgr inż. Jakub Tomalik za projekt konstrukcji zespołu budynków biurowo-handlowo-usługowych Biurowiec Dominikański oraz projekt przebudowy dawnego Pałacu Oppersdorfów na funkcje biurowo-handlowo-usługowe.

## samorząd zawodowy



Fot. P. Rudy

## Gala Inżynierska 2016, zespół organizacyjny Festiwalu Budownictwa DOIIB

Obiekty zlokalizowane są wzdłuż ulic Piotra Skargi, Oławskiej i Wierzbowej we Wrocławiu. W tej samej kategorii wyróżnienie otrzymał mgr inż. Przemysław Kaleta projektant sprawdzający konstrukcję zespołu budynków biurowo-handlowo-usługowych Biurowiec Dominikański oraz projekt przebudowy dawnego Pałacu Oppersdorffów.

W kategorii „kierownik budowy” INŻYNIEREM ROKU 2015 został mgr inż. Marek Wolny, kierownik budowy budynku biurowo-handlowo-usługowego Biurowiec Dominikański przy ulicach Piotra Skargi, Wierzbowej i Oławskiej we Wrocławiu.

Wyróżnienia w tej kategorii otrzymali mgr inż. Jan Lech Zioberski, kierownik budowy przebudowy i remontu dawnego Pałacu Ballestremów przy ulicy Pawła Włodkowica 4 we Wrocławiu i mgr inż. Tomasz Mędrykiewicz, kierownik budowy Narodowego Forum Muzyki we Wrocławiu.

W kategorii „inspektor nadzoru inwestorskiego” INŻYNIEREM ROKU 2015 została inż. Danuta Szemiel za nadzór nad modernizacją i rozbudową Zakładu Gospodarki Odpadami ZGO GAĆ w ramach projektu „System gospodarki odpadami Ślęża-Oława”. Natomiast wyróżnienia w tej kategorii otrzymali: mgr inż.

Rafał Zarzycki za nadzór nad realizacją budowy siedziby Schilsner Industry Group przy ulicy Bierutowskiej 77 we Wrocławiu, inż. Andrzej Sadowski za nadzór nad budową Centrum Naukowej Informacji Medycznej Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu przy ulicy Marcinkowskiego 2 i zespół inspektorów nadzoru w składzie mgr inż. Dariusz Irzyk i mgr inż. Michał Irzyk za nadzór nad rozbudową Centrum Klinicznego Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu o Klinikę Transplantologii Szpiku, Onkologii i Hematologii Dziecięcej „Klinika Nadziei” przy ulicy Borowskiej 213.

Rozdano także nagrody zwycięzcom konkursu „Dolnośląska Budowa Roku 2015” organizowanego przez Wrocławski Oddział Polskiego Związku Inżynierów i Techników Budownictwa. Nagrody wręczono w kategoriach: budynek mieszkalny, obiekt oświatowy, rewaloryzacja obiektu zabytkowego i obiekt użyteczności publicznej.

Uroczystość zakończył spektakl Teatru Muzycznego Capitol we Wrocławiu – „Rat Pack, czyli Sinatra z kolegami”. Po przedstawieniu w foyer teatru odbyło się spotkanie towarzyskie.

Relację z Gali Inżynierskiej można obejrzeć na stronie Telewizji Internetowej DOIIB.

Agnieszka Śródek

## FORUM INŻYNIERSKIE DOIIB Z UDZIAŁEM MINISTRÓW

Tegoroczne, tradycyjne Forum Inżynierskie DOIIB odbyło się w dniu 22 września 2016 roku w Pałacu Krotoszyce. W obradach Forum aktywny udział wzięli znani goście: Tomasz Żuchowski – podsekretarz stanu w Ministerstwie Infrastruktury i Budownictwa, Jacek Szer – Główny Inspektor Nadzoru Budowlanego, Barbara Skultecka – Dolnośląski Wojewódzki Inspektor Nadzoru Budowlanego, Jan Spychała – Śląski Wojewódzki Inspektor Nadzoru Budowlanego i Jarosław Barańczak – zastępca dyrektora Wydziału Infrastruktury Dolnośląskiego Urzędu Wojewódzkiego.

Obrady forum zaszczyli swoją obecnością przewodniczący okręgowych rad inżynierów budownictwa: Franciszek Buszka z izby śląskiej, Zbigniew Detyna z izby podkarpackiej, Mieczysław Grodzki z izby mazowieckiej wraz z wiceprzewodniczącym tej rady Romanem Lulisem, wiceprzewodniczącą izby małopolskiej – Jan Skawiński i członek rady tej izby – Kazimierz Ślusarczyk. Jak zwykle bardzo aktywny udział w obradach brał Jacek Miller – członek Krajowej Rady Izby Architektów RP oraz Tadeusz Nawracaj prezes Wrocławskiej Rady Federacji Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych NOT.

W obradach, jak co roku, wzięli udział Powiatowi Inspektorzy Nadzoru Budowlanego oraz Dyrektorzy i Kierownicy Wydziałów Architektoniczno-Budowlanych ze wszystkich dolnośląskich powiatów, a także około 70 delegatów na Zjazd DOIIB, reprezentujących każdy dolnośląski powiat. Łącznie w obradach wzięło udział 135 uczestników.

Obrady w tak znakomitym gronie były szczególnie ożywione i na wysokim poziomie merytorycznym. Minister Tomasz Żuchowski prezentował niektóre tezy opracowanego w Ministerstwie projektu Kodeksu budowlanego. Zapowiedział

bardzo wnikliwe i szerokie konsultacje tego projektu i wyraził nadzieję, że samorządy zawodowe architektów i inżynierów budownictwa włączą się odpowiedzialnie i bardzo merytorycznie do dyskusji w sprawie proponowanych zapisów kodeksu. Wyraził również nadzieję, że oba samorządy będą coraz lepiej dbały o jakość wykonywania zawodu zaufania publicznego przez swoich członków. W tym kontekście poruszany był problem zwiększenia roli i odpowiedzialności inżyniera budownictwa w procesie inwestycyjnym.

Minister Jacek Szer – Główny Inspektor Nadzoru Budowlanego przedstawił najczęstsze błędy w projektach budowlanych, które Główny Urząd Nadzoru Budowlanego stwierdził podczas rutynowych kontroli podległych mu organów.

Przedstawił też niektóre aspekty stosowania znowelizowanej ustawy o wyrobach budowlanych.

Mecenas Jolanta Szewczyk zaprezentowała wykład o roli współpracy samorządu zawodowego inżynierów budownictwa z organami architektoniczno-budowlanymi oraz inspektorami nadzoru budowlanego. Jan Spychała zaprezentował wykład o istotnych i nieistotnych odstępniach od projektu budowlanego, a pan Gabriel Marek w swoim wykładzie poddawał w wątpliwość możliwość prawidłowego wykonania projektu budowlanego.

Wykłady i wystąpienia znakomitych specjalistów wywołały ożywioną dyskusję uczestników obrad. Na pytania odpowiadali najczęściej obaj ministrowie: Tomasz Żuchowski i Jacek Szer, a dyskusje

i pytania do nich miały miejsce również w przerwach obrad i podczas wieczornego spotkania integracyjnego. Można było zauważyć zadowolenie uczestników obrad z możliwości uzyskania cennych informacji od najważniejszych przedstawicieli resortu infrastruktury i budownictwa.

Powszechnym postulatem uczestników obrad była potrzeba kontynuowania takich wydarzeń w następnych latach. Dziękowano też Radzie DOIIB za zorganizowanie już po raz trzynasty obrad Forum Inżynierskiego.

Wszystkie wykłady przedstawione podczas Forum Inżynierskiego DOIIB oraz relacja z obrad są dostępne w Telewizji Internetowej DOIIB.

Eugeniusz Hotała

## SPOTKANIE SZKOLENIOWO-INTEGRACYJNE W KUDOWIE ZDROJU

W dniach 7–8 października 2016 roku w Hotelu Kudowa w Kudowie Zdroju odbyło się spotkanie szkoleniowo-integracyjne zorganizowane przez członków Obwodowych Zespołów Członkowskich z powiatów dzierzoniowskiego, kłodzkiego i ząbkowickiego. W szkoleniu wzięło udział 106 osób, a wśród zaproszonych gości byli między innymi Powiatowi Inspektorzy Nadzoru Budowlanego, Dyrektorzy Wydziałów Architektury i Budownictwa Starostw Powiatowych oraz przedstawiciele Rady DOIIB.

Organizatorom udało się pozyskać sponsorów, którzy w czasie spotkania zaprezentowali swoje produkty. Uczestnicy szkolenia zapoznali się z produktami firm Henkel, Buderus i Pruszyński.

Spotkanie otworzył Eugeniusz Hotała przewodniczący Rady DOIIB, który powitał zebranych i przedstawił informację o aktualnej działalności izby. Pożegnał także odchodzącego na emeryturę Powiatowego Inspektora Nadzoru Budowlanego w Kłodzku – Piotra Zwierzyńskiego.

Wykłady były podzielone na dwa bloki tematyczne. W pierwszej części dr inż.

Janusz Rybka przedstawił zmiany w ustawie o zamówieniach publicznych. Maria Bogacka mówiła o ustawie o wyrobach budowlanych oraz o zasadach normalizacji i wprowadzania wyborów budowlanych do obrotu, a Jan Bernard Michalski zapoznał uczestników spotkania z aktualnym stanem budowy obwodnicy Kłodzka. W drugiej części wykładów, poświęconej prawu budowlanemu, Tomasz Radziewski

(zastępca WINB Katowice) mówił o problemach związanych z zakończeniem budowy i przekazaniem obiektu budowlanego do użytkowania.

Wszystkie poruszane tematy wywoływały dyskusje, prowadzący odpowiadali na szereg pytań dotyczących konkretnych przykładów z życia.

AS



Pożegnanie odchodzącego na emeryturę Piotra Zwierzyńskiego

# OBWODOWY ZESPÓŁ CZŁONKOWSKI W ZGORZELCU

## Rozmowa ze Sławomirem Detko, przewodniczącym zespołu



Archiwum S. Detko

### Spotkanie szkoleniowo-integracyjne na zamku Czocha

**Jest Pan przewodniczącym Obwodowego Zespołu Członkowskiego w Zgorzelcu. Kiedy zespół powstał i w jaki sposób przejawia się jego działalność?**

– Zgorzelecki OZC został powołany do życia we wrześniu 2015 roku uchwałą Rady Dolnośląskiej Okręgowej Izby Inżynierów Budownictwa nr 130/R/2015. W skład zespołu weszli mieszkający na terenie naszego powiatu delegaci na zjazd okręgowy – Janusz Darłak, Zbigniew Jankowski, Jolanta Świątkowska i ja. Nasz zespół do dzisiaj działa w niezmienionym składzie. Chcemy bardziej zintegrować środowisko inżynierów budownictwa zamieszkujących powiat zgorzelecki, informować ich o działaniach DOIIB i poprzez organizowanie szkoleń umożliwiać im podnoszenie kwalifikacji zawodowych, co jest jednym z celów statutowych naszej izby.

**Ilu jest członków DOIIB w powiecie zgorzeleckim?**

– Obecnie mamy 201 czynnych członków.

**Jak często organizujecie szkolenia i czego one dotyczą?**

– Jak do tej pory udało nam się zorganizować dwa szkolenia. W listopadzie ubiegłego roku w pałacu w Łagowie koło Zgorzelca i w czerwcu tego roku na zamku Czocha nad Zalewem Leśniańskim. Oba szkolenia były

skierowane do członków DOIIB z powiatów lubańskiego i zgorzeleckiego. W pierwszym uczestniczyło około 90 osób, w drugim około 50. Tematy szkoleń doбиралиśmy w taki sposób aby zainteresować możliwie dużą ilość inżynierów. Są tematy, które w zasadzie interesują wszystkich bez względu na reprezentowaną branżę. Należą do nich na przykład zmiany w prawie budowlanym, czy warunki kontraktów na roboty budowlane. Odbieramy również sygnały, że szkolenia powinny być bardziej specjalistyczne, dotyczyć tematów w wąskim zakresie specjalizacji. Dostosowaliśmy się do tego i nasze drugie szkolenie było poświęcone budynkom energooszczędnym. **Jak układa się współpraca z administracją budowlaną i nadzorem budowlanym z powiatu zgorzeleckiego?**

– Dobrze, nie narzekamy. Szkolenie, które było w listopadzie 2015 roku zbiegło się w czasie z małą nowelizacją Prawa budowlanego. Jednym z punktów szkolenia było jej omówienie i w tym celu zaprosiliśmy prelegenta z Wojewódzkiego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego we Wrocławiu. Ale zaprosiliśmy również przedstawicieli nadzoru budowlanego i administracji budowlanej z powiatów lubańskiego i zgorzeleckiego. Chcieliśmy poznać ich opinie na temat wprowadzanych

zmian. Chętnie przyjęli nasze zaproszenie i podzielili się swoimi uwagami co do nowych przepisów.

**Czy szkolenia to jedyna forma działalności OZC Zgorzelec?**

– Obecnie skupiamy się głównie na organizowaniu szkoleń. Ale te szkolenia mają również wymiar integracyjny. W czasie przerw w wykładach można wymienić poglądy i dowiedzieć się czym zajmują się koleżanki i koledzy inżynierowie. Na takim spotkaniu wiedzę zdobywa się nie tylko poprzez słuchanie wykładów. Wymiana doświadczeń pomiędzy inżynierami jest tak samo ważna. Możliwość uczestniczenia w dyskusji po wykładach, zadawania pytań w czasie wykładów, czy zwykła rozmowa w czasie przerw są również kształtujące.

**A tak na koniec to jeszcze proszę powiedzieć coś o sobie. Zajmuje się Pan działalnością społeczną, jakąś część swojego czasu poświęca na działalność w dolnośląskiej izbie inżynierów. A tak poza tym?**

– Tytuł zawodowy inżyniera zdobyłem na kierunku inżynieria budowlana w Wyższej Szkole Techniki i Gospodarki w Dreźnie. W Niemczech też stawiałem pierwsze kroki zawodowe, głównie przy realizacji hal prefabrykowanych, wykonywaniu pokryć dachowych, remontach i ociepleniach budynków. Od czasu zdobycia uprawnień budowlanych zajmuję się prowadzeniem projektów związanych z obsługą inwestycji i nieruchomości, głównie jako przedstawiciel inwestora. Od 12 lat prowadzę firmę zajmującą się nadzorami inwestorskimi i przeglądami technicznymi budynków. Uprawnienia w specjalności konstrukcyjno-budowlanej mam od roku 2003, są to uprawnienia do kierowania robotami budowlanymi bez ograniczeń. Nieprzerwanie od roku 2004 jestem członkiem DOIIB, a od 2010 roku działam również w Okręgowej Komisji Rewizyjnej DOIIB.

**Dziękuję za rozmowę.**

Agnieszka Śródek



## AD VOCEM DO JUBILEUSZU PROFESORA KAZIMIERZA CZAPLIŃSKIEGO

30 listopada bieżącego roku na terenie luteranńskiej parafii Opatrzności Bożej we Wrocławiu odbyło się spotkanie w Salonie Dzielnicy Wzajemnego Szacunku. Tematem spotkania był Klub Inteligencji Katolickiej we Wrocławiu i jego rola w rozwoju ruchu ekumenicznego. Była to również okazja by uczcić jubileusz dziewięćdziesiątych urodzin profesora Kazimierza Czaplńskiego, bo jak powiedział gospodarz salonu Janusz Witt, podczas czerwcowych uroczystości w Auli Politechniki Wrocławskiej „zabrakło czasu, by powiedzieć wszystko co się chciało powiedzieć”. Mówił o zaangażowaniu Profesora w działalność Klubu Inteligencji Katolickiej, którego był przewodniczącym w latach 1966–1984, pracy w Krajowej Radzie Katolików Świeckich i o zasługach Profesora dla powstania Fundacji Krzyżowa.

Głos zabrał również Jubilat. Opowiadał, wplatając w swoją opowieść wiele anegdot, których nie ma w żadnych opracowaniach historycznych, o rozlicznych działaniach dążących do przywrócenia jedności między wyznaniem chrześcijańskimi. Dużo uwagi poświęcił pomocy, którą w czasie stanu wojennego otrzymywali wrocławianie od parafii luteraniskich z Dortmundu, co było podstawą do wieloletniej, trwającej do dziś współpracy.

W spotkaniu uczestniczyło wiele osób. Byli wśród nich między innymi Stanisław Rybarczyk, przewodniczący zarządu Fundacji Dzielnicy Wzajemnego Szacunku, rektor Uniwersytetu Wrocławskiego Adam Jezierski, Igor Salamon, przewodniczący Wrocławskiego Oddziału Związku Ukraińców w Polsce, Jerzy Kichler z Wyznaniowej Gminy Żydowskiej, Ewa Unger z Klubu Inteligencji Katolickiej i Annemarie Franke z Fundacji Krzyżowa.

Na koniec spotkania wystąpił, działający przy luteranńskiej parafii Opatrzności Bożej, chór Cappella Ecumenica, który odśpiewał cztery psalmy oraz pieśń *Plurimos annos*.

AŚ



Salon Dzielnicy Wzajemnego Szacunku, profesor Kazimierz Czaplński

Fot. A. Środek



Salon Dzielnicy Wzajemnego Szacunku, chór Cappella Ecumenica

Fot. A. Środek

Obszar Starego Miasta we Wrocławiu ograniczony ulicami Kazimierza Wielkiego, Świętego Mikołaja, Pawła Włodkowica i Świętego Antoniego jest nazywany Dzielnicą Czterech Świątyni, Czterech Wyznań czy też Dzielnicą Wzajemnego Szacunku. Nie jest to dzielnica w tradycyjnym urbanistycznym rozumieniu tego pojęcia. W tej okolicy w bliskim sąsiedztwie (w odległości najwyżej 300 metrów) znajdują się cztery świątynie różnych wyznań: prawosławny sobór Narodzenia Przenajświętszej Bogarodzicy, rzymsko-katolicki kościół św. Antoniego z Padwy, synagoga Pod Białym Bocianem oraz ewangelicko-augsburski kościół Opatrzności Bożej. Nazwa funkcjonuje od roku 1995 z inicjatywy duchownych chrześcijańskich oraz działacza społeczności żydowskiej Jerzego Kichlera. W celu umocnienia współpracy między wyznaniem została powołana Rada Dzielnicy Wzajemnego Szacunku, która działa od 1996 roku. Wierni czterech wyznań organizują wspólne imprezy charytatywne, spotkania edukacyjne dla dzieci oraz modlitwy ekumeniczne aby przybliżyć kulturą i religijną różnorodność miasta. W 2005 roku powołano Fundację „Dzielnica Wzajemnego Szacunku Czterech Wyznań”, która promuje kulturę czterech wyznań oraz mniejszości narodowych.

# ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZAWODOWA W BUDOWNICTWIE

## Ukaranie w związku z wykonywaniem samodzielnej funkcji technicznej w budownictwie przesłanką odpowiedzialności zawodowej

W ostatnim numerze rozpoczęliśmy publikacje wybranych orzeczeń sądów dyscyplinarnych i sądów administracyjnych rozpatrujących sprawy odpowiedzialności zawodowej członków izb inżynierów budownictwa. Dla przypomnienia: odpowiedzialność zawodową ponoszą osoby wykonujące samodzielne funkcje techniczne w budownictwie. Organami właściwymi do orzekania w tych sprawach są okręgowe sądy dyscyplinarne jako organy I instancji i Krajowy Sąd Dyscyplinarny jako organ II instancji. Od decyzji Krajowego Sądu Dyscyplinarnego przysługuje skarga do wojewódzkiego sądu administracyjnego. Postępowanie w sprawie odpowiedzialności zawodowej prowadzone jest na podstawie Kodeksu postępowania administracyjnego.

Sprawa, którą w tym numerze Państwu przedstawiamy była dwukrotnie badana przez Okręgowy Sąd Dyscyplinarny OIIB, Krajowy Sąd Dyscyplinarny PIIB i Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie. Wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego, który jest przedmiotem publikacji rozstrzyga sprawę co do meritum i jest prawomocny.

Publikacja przybierze formę zwięzłego i syntetycznego opisu tekstu wyroku Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie z przytoczeniem obszernych fragmentów jego uzasadnienia z pominięciem tych części, które dotyczą pierwszych uchylonych z przyczyn formalnych decyzji

OSD i KSD, albowiem nie miały one wpływu na ostateczne rozstrzygnięcie sprawy przez WSA.

Z uwagi na ochronę danych osobowych przedstawione rozstrzygnięcie jest anonimizowane.

### Wyrok WSA sygn. VI Sa/Wa 4013/14

Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie (dalej WSA) po rozpoznaniu skargi kierownika budowy na decyzję Krajowego Sądu Dyscyplinarnego PIIB (dalej KSD) w przedmiocie kary upomnienia w związku z wykonywaniem samodzielnej funkcji technicznej w budownictwie, skargę oddalił. Oznacza to, że decyzja KSD została utrzymana w mocy. Decyzją tą KSD utrzymał w mocy decyzję Okręgowego Sądu Dyscyplinarnego OIIB (dalej OSD) o ukaraniu obwinionego kierownika budowy za wykonanie robót rozbiórkowych bez odpowiedniego zabezpieczenia trenu rozbiórki, za co został ukarany przez Powiatowego Inspektora Nadzoru Budowlanego (dalej PINB) mandatem karnym.

W uzasadnieniu wyroku, WSA wskazał, że decyzja KSD zapadła w następującym stanie faktycznym: PINB po powzięciu wiadomości o niewłaściwym zabezpieczeniu robót rozbiórkowych i o odłamkach gruzu spadających na zaparkowany w pobliżu samochód, przeprowadził kontrolę przedmiotowej rozbiórki. W związku

ze stwierdzeniem, że roboty prowadzone są w sposób odbiegający od zatwierdzonego projektu i niezgodnie z przepisami w zakresie wygradzenia stref niebezpiecznych PINB, na podstawie art. 93 pkt 6 Ustawy Prawo budowlane (dalej prawo budowlane) nałożył na kierownika budowy mandat karny. Obwiniony kierownik budowy przyjął mandat karny.

PINB wszczął postępowanie administracyjne w sprawie prowadzenia robót rozbiórkowych budynku, w toku którego stwierdzono, że roboty rozbiórkowe wykonywano niezgodnie z projektem, za pomocą sprzętu ciężkiego zamiast ręcznie lub przy użyciu narzędzi elektromechanicznych, co spowodowało zagrożenie bezpieczeństwa ludzi i mienia, przy niedostatecznym zabezpieczeniu terenu przyległego. Stwierdzono również, że strefy niebezpiecznej nie ogrodzono w sposób uniemożliwiający dostęp osób postronnych. Obwiniony kierownik budowy wyjaśniał PINB, że zabezpieczenie z taśmy bhp na terenie przyległym do placu rozbiórki było zabezpieczeniem dodatkowym, wykonanym na cudzym terenie oraz że mandat karny przyjął „dla świętego spokoju”. PINB wstrzymał roboty rozbiórkowe i wniósł do Okręgowego Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej OIIB (dalej OROZ) pismo o wszczęcie postępowania w trybie odpowiedzialności zawodowej wobec obwinionego kierownika budowy. Zgodnie z żądaniem PINB OROZ

wniósł do OSD wnioski o ukaranie obwinionego kierownika budowy, na podstawie art. 95 pkt 2 i 3 prawa budowlanego. OROZ wskazał, że na terenie prowadzonych robót rozbiórkowych doszło do zawalenia się szczytu ściany nośnej i uszkodzenia samochodów parkujących na terenie przyległym, że roboty prowadzone były w sposób odbiegający od projektu co spowodowało zagrożenie bezpieczeństwa dla ludzi i mienia za co obwiniony kierownik budowy został ukarany przez PINB mandatem karnym.

OSD wszczął postępowanie w sprawie odpowiedzialności zawodowej i ustalił, że obwiniony kierownik budowy złożył oświadczenie o podjęciu obowiązków kierownika rozbiórki budynku. Rozbiórka prowadzona była na podstawie pozwolenia i w oparciu o zatwierdzony projekt rozbiórki. Projekt rozbiórki przewidywał ręczne wykonanie rozbiórki elementów konstrukcyjnych budynku, o czym projektant napisał w informacji dotyczącej bezpieczeństwa i ochrony zdrowia. W graficznej formie projektu przewidziano strefę zagrożenia na terenie przylegającym do terenu rozbiórki i oznaczono ją do wygradzenia taśmą. Obwiniony w toku postępowania wyjaśniał, że wprowadzając obowiązki kierownika rozbiórki, to jednak w związku z ustanowieniem kierownika robót i przejęciem przez niego placu rozbiórki, w jego ocenie, został zwolniony z obowiązków kierowania robotami w zakresie przekazanym kierownikowi robót. Nie może zatem ponosić odpowiedzialności za zdarzenie, o którym dowiedział się telefonicznie od kierownika robót. Nadto obwiniony kierownik budowy wyjaśnił, że zabezpieczenie z taśmy bhp na terenie przyległym do placu rozbiórki było zabezpieczeniem dodatkowym. Obwiniony kierownik budowy wskazał również, że projektant wyraził zgodę

na zmianę sposobu rozbiórki z ręcznej na mechaniczną. Po przeprowadzeniu postępowania dowodowego, wysłuchaniu obwinionego kierownika budowy i świadków, OSD uznał, że zachodzą przesłanki odpowiedzialności zawodowej kierownika budowy za czyn polegający na niewykonaniu odpowiedniego zabezpieczenia terenu rozbiórki i ukaranie mandatem w związku z wykonywaniem samodzielnej funkcji technicznej w budownictwie i orzekł karę upomnienia. Co do zarzutu wykonywania robót rozbiórkowych w sposób odbiegający od projektu, w zakresie zmiany sposobu rozbiórki z ręcznej na mechaniczną, OSD umorzył postępowanie. OSD wziął bowiem pod uwagę, iż na zmianę technologii robót rozbiórkowych z ręcznej na mechaniczną zgodę wyraził projektant wobec czego nie doszło do naruszenia obowiązku z art. 22 pkt 3 prawa budowlanego.

Od tej decyzji odwołanie do KSD złożył obwiniony kierownik budowy. KSD po rozpatrzeniu odwołania utrzymał w mocy decyzję OSD. W uzasadnieniu decyzji KSD stwierdził, że podstawą ukarania obwinionego kierownika budowy był fakt jego wcześniejszego ukarania przez PINB mandatem karnym oraz fakt niewykonania odpowiedniego zabezpieczenia terenu robót rozbiórkowych. Mandat karny jest dokumentem urzędowym korzystającym z domniemania prawdziwości i choć możliwe jest obalenie tego domniemania, w tej sprawie nie stwierdzono okoliczności uzasadniających podważenie prawdziwości tego dokumentu. KSD zgodził się ze stanowiskiem OSD, że kierownik budowy odpowiada za nieodpowiednie wygradzenie stref bezpieczeństwa na terenie rozbiórki.

Skargę na tę decyzję KSD wniósł do WSA obwiniony kierownik budowy, który zarzucił KSD w szczególności

naruszenie przepisów w zakresie zebrania i oceny całości materiału dowodowego, naruszenia prawdy obiektywnej, błędne ustalenie stanu faktycznego i przyjęcie, że skarżący został ukarany w związku z pełnieniem samodzielnej funkcji technicznej w budownictwie oraz niewłaściwe zastosowanie przepisów dotyczących zabezpieczenia terenu budowy.

WSA uznał, że skarga nie zasługuje na uwzględnienie. W ocenie WSA, sądy dyscyplinarne orzekające w sprawie, tj. OSD i KSD wyraźnie wskazały, że skarżący (obwiniony kierownik budowy) ponosi odpowiedzialność zawodową z tytułu wcześniejszego ukarania go z tytułu wykonywania samodzielnej funkcji technicznej w budownictwie (art. 95 pkt 2 prawa budowlanego) oraz z tytułu nieodpowiedniego zabezpieczenia terenu rozbiórki (art. 42 ust. 2 pkt 3 prawa budowlanego). WSA podzielił określone w decyzjach OSD i KSD przesłanki odpowiedzialności zawodowej obwinionego kierownika budowy i nie znalazł podstaw do uznania, że decyzje te naruszają prawo. Zdaniem WSA zarzuty sformułowane przez skarżącego co do naruszenia przez OSD i KSD zasad prawidłowego postępowania dowodowego są bezzasadne. WSA podkreślił, że obwiniony kierownik budowy uczestniczył we wszystkich czynnościach prowadzonych przez organy rozpatrujące przedmiotową sprawę, a jego oświadczenie, że przyjął mandat „dla świętego spokoju” nie jest podstawą obalenia mocy dowodowej mandatu karnego.

WSA uznał, że KSD w sposób wyczerpujący wykazał, że PINB miał podstawy do wystawienia mandatu karnego za wykonywanie robót niezgodnie z projektem poprzez brak odpowiedniego wygradzenia stref niebezpiecznych. KSD bowiem odwołał się do mapy zasadniczej dla celów pro-

## orzecznictwo dyscyplinarne

jektowych, notatek służbowych PINB i zeznań świadków.

Niezasadny, w ocenie WSA, jest również zarzut, że obwiniony kierownik budowy nie może podlegać co do zasady odpowiedzialności zawodowej ponieważ robotami kierował ustanowiony kierownik robót. Zarówno obwiniony kierownik budowy jak i kierownik robót posiadają stwierdzenie przygotowania zawodowego do pełnienia samodzielnej funkcji technicznej w budownictwie kierownika budowy i robót w specjalności konstrukcyjno-budowlanej. WSA przytoczył treść art. 42 ust. 4 prawa budowlanego według którego przy prowadzeniu robót budowlanych, do kierowania którymi jest wymagane przygotowanie zawodowe w specjalności innej niż posiada kierownik budowy, inwestor obowiązany jest zapewnić ustanowienie kierownika robót w danej specjalności.

Zdaniem WSA przepis ten nie wprowadza zakazu ustanowienia kierownika robót w takiej samej specjalności, jaką posiada kierownik budowy. Jednocześnie WSA stwierdził, że nie istnieje w prawie budowlanym żaden przepis, który wyłączałby odpowiedzialność kierownika budowy w sytuacji ustanowienia kierownika robót. Należy więc wskazać, że kierownik budowy podlega odpowiedzialności zawodowej w budownictwie w wypadku powołania kierownika robót w tej samej specjalności.

Zdaniem WSA nie zasługują na uwzględnienie zarzuty sformułowane w skardze dotyczące naruszenia przez KSD art. 42 ust. 2 pkt 3 prawa budowlanego oraz przepisów § 20 ust. 1 i § 21 ust. 2 rozporządzenia Ministra Infrastruktury z dnia 6. 02. 2003 r. w sprawie bezpieczeństwa i higieny pracy podczas wykonywania robót budowlanych (dalej rozporządzenie). Z przedłożonego materiału dowodowego wynika, że brak było

zabezpieczeń (strefy niebezpiecznej) przy murowanym ogrodzeniu, na którym prowadzone były roboty rozbiórkowe i nie ma wątpliwości, że projekt przewidywał od tej strony wygrodenie w postaci taśmy bhp. Projektant zeznał, że murowane ogrodzenie nie było przeznaczone do wygrodenienia strefy niebezpiecznej, ponieważ nie było badane pod kątem wytrzymałości. Gdyby jednak przyjąć, że mur pełnił funkcję wygrodenienia, to jak wynika z przeprowadzonych oględzin placu rozbiórki, część jego długości pozostawała w odległości mniejszej niż 6 m od ściany rozbieranego budynku. W ocenie WSA ustalenia powyższe wskazują, że obwiniony kierownik budowy naruszył art. 42 ust. 2 pkt 3 prawa budowlanego, gdyż w dniu zdarzenia nie było przewidzianego w projekcie wygrodenienia taśmą bhp, a odległość ściany rozbieranego budynku od muru jest mniejsza na części jego długości od wymaganej odległości 6 m. Z tych względów WSA stwierdził, że wygrodenienie strefy niebezpiecznej nie odpowiadało wymogom określonym w §§ 20 i 21 ust. 2 rozporządzenia.

W kontekście przytoczonego wyroku warto zapamiętać, że ukaranie mandatem karnym przez organ nadzoru budowlanego w związku z pełnieniem samodzielnej funkcji technicznej w budownictwie jest podstawą odpowiedzialności zawodowej inżyniera budownictwa. Ale należy także pamiętać, że choć mandat karny jest dokumentem urzędowym korzystającym z domniemania prawdziwości tego co zostało w nim stwierdzone, to możliwy jest kontrdowód, który obali jego prawdziwość. Dokument urzędowy jest bowiem dowodem w postępowaniu i podlega ocenie organów prowadzących to postępowanie.

Ważne jest również sądowe stwierdzenie, że nie ma prawnego zakazu ustanowienia kierownika robót w ta-

kiej samej specjalności jaką posiada kierownik budowy i nie istnieje w prawie budowlanym przepis, który wyłączałby odpowiedzialność kierownika budowy w sytuacji ustanowienia kierownika robót. Nie narusza to przepisów art. 24 ust. 2 oraz art. 22 i 23 prawa budowlanego, z których wynika, że w przypadku ustanowienia kierownika robót, ma on takie same prawa i obowiązki jak kierownik budowy jednak ograniczone do określonego zakresu robót, zgodnie z posiadanymi uprawnieniami budowlanymi i nie jest wykluczone, że zakres ten może obejmować całość robót związanych z daną inwestycją. W tym miejscu warto przywołać za WSA cytat z literatury przedmiotu (E. Hryniewicz, „Delegacja obowiązków a odpowiedzialność karna”, St. Prawn. 2013/1/147-164): „Wprawdzie kierownik określonych robót nie stanowi podmiotu zewnętrznego względem kierownika budowy, lecz podlega mu w zakresie, w jakim niezbędna jest koordynacja wykonywania obowiązków nałożonych przez ustawę na tego uczestnika procesu budowlanego (...). W art. 42 ust. 1 prawo budowlane to inwestor został wskazany (...) jako podmiot obowiązany do zapewnienia, że kierownikiem robót budowlanych będzie osoba posiadająca uprawnienia budowlane w odpowiedniej specjalności, co gwarantować ma wymaganą jakość i bezpieczeństwo wykonywania robót budowlanych. Okoliczność ta nie zwalnia jednak kierownika budowy z obowiązku koordynowania działań zapewniających przestrzeganie na terenie budowy zasad bezpieczeństwa i ochrony zdrowia, a w rezultacie nie wyklucza możliwości przypisania mu odpowiedzialności za niebezpieczne zdarzenia wynikłe z braków prawidłowej koordynacji podlegających mu jednostek”.

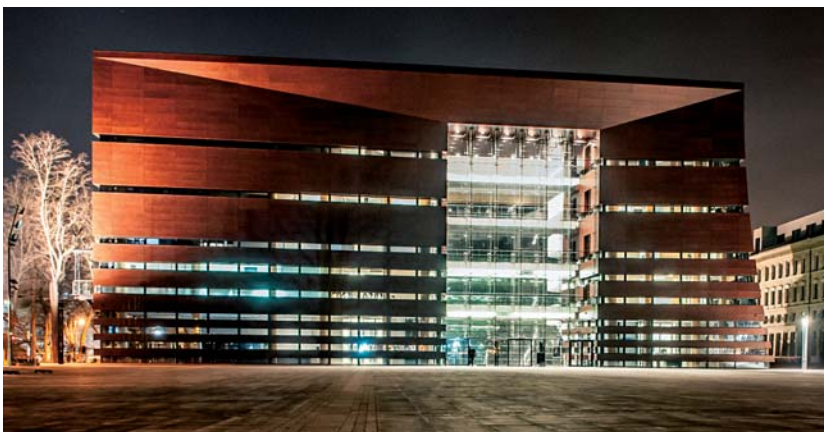
Ewa Karkut-Żabińska  
radca prawny

INŻYNIER ROKU 2015 INŻYNIER ROKU 2015 INŻYNIER ROKU 2015

## KONKURS INŻYNIER ROKU - SZÓSTA EDYCJA

Celem, odbywającego się już szósty raz, konkursu jest promocja twórców innowacyjnych rozwiązań oraz nawiązywanie i zacieśnianie współpracy pomiędzy przedsiębiorcami stosującymi nowoczesne technologie a projektantami, kierownikami budów i inspektorami nadzoru inwestorskiego. Konkurs cieszy się coraz większą popularnością, uczestniczy w nim coraz więcej inżynierów budownictwa. W bieżącym roku do Kapituły Konkursu wpłynęło 13 zgłoszeń (2 w kategorii PROJEKTANT, 5 w kategorii KIEROWNIK BUDOWY i 6 w kategorii INSPEKTOR NADZORU INWESTORSKIEGO). Kapituła Konkursu pod przewodnictwem Andrzeja Kudły przyznała tytuły INŻYNIERA ROKU 2015 we wszystkich kategoriach oraz 6 wyróżnień (1 w kategorii PROJEKTANT, 2 w kategorii KIEROWNIK BUDOWY i 3 w kategorii INSPEKTOR NADZORU INWESTORSKIEGO).

Laureatów konkursu poznaliśmy 14 września bieżącego roku podczas Gali Inżynierskiej. Tytuł INŻYNIER ROKU 2015 w kategorii PROJEKTANT otrzymał mgr inż. Jakub Tomalik za projekt konstrukcji zespołu budynków biurowo-handlowo-usługowych Biurowiec Dominikański oraz projekt przebudowy dawnego Pałacu Oppersdorfów na funkcje biurowo-handlowo-usługowe. Obiekty zlokalizowane są wzdłuż ulic Piotra Skargi, Oławskiej i Wierzbowej we Wrocławiu. W kategorii KIEROWNIK BUDOWY INŻYNIEREM ROKU 2015 został mgr inż. Marek Wolny, kierownik budowy budynku biurowo-handlowo-usługowego Biurowiec Dominikański przy ulicach Piotra Skargi, Wierzbowej i Oławskiej we Wrocławiu. W kategorii INSPEKTOR NADZORU INWESTORSKIEGO INŻYNIEREM ROKU 2015 została inż. Danuta Szemiel za nadzór nad modernizacją i rozbudową



**Wyróżnienie w kategorii KIEROWNIK BUDOWY, Tomasz Mędrykiewicz, Narodowe Forum Muzyki**

Fot. M. Ludwina, PB Inter-System SA



**Wyróżnienie w kategorii INSPEKTOR NADZORU INWESTORSKIEGO, mgr inż. Rafał Zarzycki, siedziba Schilsner Industry Group**

Fot. Zarzycki Konstrukcje Budowlane



**Wyróżnienie w kategorii INSPEKTOR NADZORU INWESTORSKIEGO, inż. Andrzej Sadowski, Centrum Naukowej Informacji Medycznej Uniwersytetu Medycznego**

Fot. A. Zadrzywiński

## INŻYNIER ROKU 2015 INŻYNIER ROKU 2015 INŻYNIER ROKU 2015

Zakładu Gospodarki Odpadami ZGO GAĆ w ramach projektu „System gospodarki odpadami Śleza-Oława”.

Wyróżnienie w kategorii PROJEKTANT otrzymał mgr inż. Przemysław Kaleta, projektant sprawdzający w zakresie konstrukcji zespołu budynków biurowo-handlowo-usługowych Biurowiec Dominikański oraz przebudowy dawnego Pałacu Oppersdorffów. W kategorii KIEROWNIK BUDOWY wyróżnienia otrzymali mgr inż. Jan Lech Zioberski, kierownik budowy przebudowy i remontu dawnego Pałacu Ballestremów przy ulicy Pawła Włodkowica 4 we Wroc-

ławiu i mgr inż. Tomasz Mędrykiewicz, kierownik budowy Narodowego Forum Muzyki we Wrocławiu. Wyróżnienia w kategorii INSPEKTOR NADZORU INWESTORSKIEGO otrzymali: mgr inż. Rafał Zarzycki za nadzór nad realizacją budowy siedziby Schilsner Industry Group przy ulicy Bierutowskiej 77 we Wrocławiu, inż. Andrzej Sadowski za nadzór na budowę Centrum Naukowej Informacji Medycznej Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu przy ulicy Marcinkowskiego 2 i zespół inspektorów nadzoru w składzie mgr inż. Dariusz Irzyk i mgr inż. Michał Irzyk

za nadzór nad rozbudową Centrum Klinicznego Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu o Klinikę Transplantologii Szpiku, Onkologii i Hematologii Dziecięcej „Klinika Nadziei” przy ulicy Borowskiej 213.

Uczestnikami konkursu mogą być wyłącznie członkowie Dolnośląskiej Okręgowej Izby Inżynierów Budownictwa. Do konkursu można zgłaszać obiekty zrealizowane w kraju oraz za granicą i oddane do użytku w roku poprzedzającym rok konkursu. Regulamin konkursu można znaleźć na stronie internetowej DOIIB.

AŚ

## INŻYNIER ROKU 2015 W KATEGORII PROJEKTANT PROJEKT KONSTRUKCJI BIUROWCA DOMINIKAŃSKIEGO I PRZEBUDOWY PAŁACU OPPERSDORFFÓW

### Rozmowa z mgr inż. Jakubem Tomalikiem

Arch. J. Tomalik



**Gratuluje zdobycia tytułu! Jest Pan bardzo młodym człowiekiem, proszę opowiedzieć coś więcej o sobie.**

– Zaczę od szkoły średniej, bo ciekawe jest, że chodziłem do IX LO, które znajduje się naprzeciwko obecnego biurowca. Chodziłem do klasy matematyczno-fizycznej. Lekcje fizyki,

podczas których uczyłem się o siłach i naprężeniach odbywały się w klasie, której okna wychodzą na plac, gdzie obecnie stoi największy zaprojektowany przeze mnie budynek. Studiowałem oczywiście we Wrocławiu na Politechnice, a po studiach trafiłem do biura projektowego VegaCad doktora Macieja Mincha, który w ubiegłym roku sam zdobył tytuł Inżyniera Roku za budynek Afrykarium. W tym biurze poznałem również Marka Śródkę, który też otrzymał tytuł Inżyniera Roku za pracę przy budynku Green Tower. Poznałem tam też Przemka Kaletę, z którym pracuję do dziś. W momencie, kiedy trafiliśmy do VegaCad, firma się bardzo rozwijała, ponieważ pracowała przy projekcie Galerii Dominikańskiej. Zostaliśmy z Przemkiem asystentami projektanta przy tym projekcie i zdobyliśmy duże doświadczenie.

Kilka lat później, przy kolejnym dużym projekcie w VegaCad, jakim był Grunwaldzki Center realizowany przez SKANSKA, pracowaliśmy już dużo bardziej samodzielnie. Dzięki temu poznaliśmy wielu projektantów i osób związanych z wykonawstwem, co w pewnym stopniu pomogło podjąć decyzję o założeniu własnego biura w 2008 roku. Biurowiec Dominikański realizowany był w dużym stopniu przez tych samych ludzi co Grunwaldzki Center, przez co zostaliśmy zaopiniowani jako jedno z biur branych pod uwagę do współpracy.

**Kiedy założyli Panowie swoją własną firmę?**

– W 2008 roku założyliśmy samodzielne biuro projektowe działające obecnie pod nazwą GTK Projekt.



Fot. Medusa Group

#### Biurowiec Dominikański

**W miejscu gdzie stoi biurowiec przez wiele lat była pusta działka. Widoczne prace zaczęły się w 2014 roku. Od kiedy Pan pracował nad tym projektem?**

– Prace projektowe zaczęły się w 2012 roku. Sam projekt, czyli przygotowanie inwestycji to stosunkowo długi proces. Dość nietypowe było to, że główny wykonawca SKANSKA brał w tym udział od samego początku, na bieżąco kontrolując nasze założenia i korygując je pod kątem sposobu realizacji. A ta miała być trudna – działka znajduje się w samym centrum miasta, nie było gdzie umieścić zaplecza budowy, samą konstrukcję trzeba było możliwie maksymalnie sprefabrykować. Sposoby łączenia poszczególnych prefabrykatów, montaż, a nawet kolejność ich pojawiania się na budowie musiały być ściśle zaplanowane, po to, aby po starciu budowy wszystko mogło na bieżąco, bez żadnych zgrzytów posuwać się sprawnie do przodu.

**To mieli Panowie sporo pracy nocą.**

– Raczej budowa pracowała nocą... Tak to było zorganizowane, że nocą przyjeżdżały prefabrykaty i następował ich montaż, w dzień trwały prace zbrojarskie, a betonowanie odbywało się kolejnej nocy. Betoniarce musiały mieć możliwość płynnego przejechania przez miasto, żeby nie utknęły z betonem w korkach. To było skomplikowane logistycznie.

**Projektowany przez Pana budynek to już trzecia tego rodzaju inwestycja firmy SKANSKA. Wspomniał Pan, że współpracował z tą firmą już przy projektowaniu biurowca Grunwaldzki Center. Jak układa się Panu współpraca z tą firmą?**

– Mieliśmy już kilka realizacji wykonywanych przez SKANSKA. Wydaje mi się, że firma była z nas zadowolona, zwłaszcza ze względu na nasze zaangażowanie w trakcie realizacji inwestycji. Podczas jakichkolwiek problemów, które często zdarzają się na budowie, zawsze staraliśmy się być na miejscu i aktywnie wspierać wykonawcę w ich rozwiązywaniu.

**Współpraca rzeczywiście wygląda na udaną – Pana kolega Przemysław Kaleta pełnił funkcję projektanta sprawdzającego i też był nominowany do nagrody Inżyniera Roku. Otrzymał wyróżnienie. [W trakcie wywiadu w biurze GTK Projekt, Pan Kaleta pracował obok i słyszał całą rozmowę, przyp. SM]**

– Ja dostałem nagrodę główną, a Przemek wyróżnienie, jednak zakres naszej pracy był ten sam. Pracowaliśmy od początku wspólnie, ale zgodnie z prawem budowlanym główny projektant jest tylko jeden, podobnie jak projektant sprawdzający. Można powiedzieć, że nagrodę otrzymaliśmy razem, ale „tytułarnie” trafiła do mnie, z wyróżnieniem jest tak samo. Gdybyśmy inaczej się podzielili, to prawdopodobnie teraz rozmawiałby Pan z Przemkiem (śmiech).

**Fajnie się to ułożyło, tyle nagród! To co Pana zdaniem czyni ten obiekt takim wyjątkowym?**

– Stopień skomplikowania obiektu.

## INŻYNIER ROKU 2015 INŻYNIER ROKU 2015 INŻYNIER ROKU 2015

Fot. Medusa Group



Biurowiec Dominikański i Pałac Oppersdorfów

Ma on bardzo złożoną, nieregularną bryłę, trzeba go było w całości sprefabrykować. Ze względu na tę nieregularność mieliśmy tutaj niesamowitą ilość typów prefabrykatów. To było kilkaset rodzajów belek i słupów. Każdy prefabrykat trzeba było sprawdzić co do milimetra, żeby potem całość złożyła się jak klocki. Warto też dodać, że przy okazji tego projektu SKANSKA testowała nową technologię projektowania: BIM (Building Information Modeling).

**Na czym ona polega?**

– Jest to przyszłość w projektowaniu, zupełnie nowa idea tworzenia i zarządzania dokumentacją projek-

cją. Tak jak kiedyś projektanci przesiadli się ze swoich desek kreślarskich na AutoCAD-y, tak niebawem przesiądą się na BIM. Dla nas to była też dodatkowa praca, ponieważ żadne z biur nie miało wtedy z BIM-em dużego doświadczenia, więc dokumentację tworzyliśmy tradycyjnie w 2D, ale równolegle tworzone były modele trójwymiarowe, do koordynacji międzybranżowej i do sprawdzenia jak to w ogóle działa. W przypadku projektu konstrukcyjnego było to z pomocą SKANSKA i w mniejszym zakresie projektowym. Tutaj był to tylko test i pomoc dla nas, ale rezultaty były na tyle zadowalające, że na przykład kolejna realizacja SKANSKA – budynek Green Day 2, już w całości

jest projektowany w BIM-ie. W tej chwili już wszystkie nasze projekty są tak sporządzane. To duża nowość jeśli chodzi o technologię projektowania, a poznaliśmy ją przy projektowaniu Biurowca Dominikańskiego.

**Tak jak mówiliśmy, obiekt ten jest już trzecim biurowcem we Wrocławiu zbudowanym przez SKANSKA i spełniającym nowoczesne standardy ekologiczne. Czy ma to jakieś konsekwencje dla pracy projektanta?**

– Dla projektanta konstrukcji akurat mniejsze. To narzuca pewne wymagania dla architektury, funkcjonalności instalacji, do których my się musimy dostosować, ale to nie my o nich decydujemy. Odpowiednia ilość parkingów dla rowerów czy zagadnienia energooszczędności to kwestie które my musimy zaimplementować, ale nasz wkład w to, czy budynek jest ekologiczny, jest tak naprawdę nieduży. Projektując nie myślę o tym, czy pewne rozwiązania wynikają ze standardów ekologicznych, czy też są po prostu życzeniem inwestora. My, na przykład, dostajemy wytyczne ile miejsca potrzeba na pewne instalacje i robimy to tak, żeby było dobrze.

**Czym zajmuje się Pan obecnie? Czy ma Pan jakieś zawodowe marzenia?**

– Obecnie realizujemy dwa większe tematy, jeden użyteczności publicznej, drugi to obiekt przemysłowy. Zawodowym marzeniem, to jest chyba upowszechnienie BIM-u wśród innych branż i wykonawców, dzięki czemu ograniczyłby się przepływ dokumentacji 2D, a w większym stopniu możliwa byłaby automatyczna koordynacja 3D.

**Bardzo dziękuję za rozmowę!**

Szymon Maraszewski

Fot. Medusa Group



Budowa Biurowca Dominikańskiego



INŻYNIER ROKU 2015 INŻYNIER ROKU 2015 INŻYNIER ROKU 2015

## INŻYNIER ROKU 2015 W KATEGORII KIEROWNIK BUDOWY BUDOWA BIUROWCA DOMINIKAŃSKIEGO I PRZEBUDOWA PAŁACU OPPERSDORFÓW

Rozmowa z mgr inż. Markiem Wolnym



Archiwum M. Wolny

**Na wstępie chciałem pogratulować otrzymania tytułu! Czy to Pana pierwsza taka nagroda?**

– Dziękuję bardzo, jak na razie tak. Pierwszy raz zostałem tak wyróżniony.

**Proszę powiedzieć coś więcej o sobie, gdzie Pan studiował, gdzie pracował do tej pory.**

– Studiowałem na Politechnice Wrocławskiej na Wydziale Budownictwa, specjalność konstrukcje budowlane. Zaraz po studiach zacząłem pracować, na początku w przedsiębiorstwie WPB Północ, potem pracowałem dla Budexpolu, który został wykupiony przez firmę SKANSKA. Od tamtej pory pracuję dla tej firmy. Z ciekawych realizacji w których uczestniczyłem można wymienić budowę fabryki Toyota w Wałbrzychu. Budowaliśmy jedną z pięciu hal

o dużej powierzchni. Pracowałem też na budowach dla Politechniki Wrocławskiej, budowaliśmy Wydział Matematyki. Brałem też udział w przebudowie dawnych koszar przy ulicy Koszarowej na potrzeby Uniwersytetu Wrocławskiego [znajduje się tam teraz Wydział Nauk Społecznych, największy wydział Uniwersytetu Wrocławskiego, przyp. SM].

**Można powiedzieć, że SKANSKA ostatnio wyspecjalizowała się w budowie ekologicznych biurów. Obiekt na placu Dominikańskim to trzecia tego typu inwestycja we Wrocławiu w ostatnich latach.**

– Tak, powstały obiekty Green Towers i Green Day, obecnie powstaje Green Day 2. Niebawem powstanie kolejny biurowiec naprzeciwko ko-

ścioła św. Wojciecha przy ulicy Świętej Katarzyny. Budynek przy którym ja pracowałem też zdobył certyfikat LEED.

**Takie certyfikaty oceniają stopień ekologiczności procesu budowy i późniejszej eksploatacji budynku. Biurowiec Dominikański otrzymał certyfikat LEED na najwyższym poziomie Platinum.**

– Musieliśmy spełnić szereg warunków niezbędnych do otrzymania certyfikatu LEED. Podczas pracy musi być zachowana czystość wokół placu budowy. Z budowy nie mogą się wydostawać zanieczyszczenia takie jak pył i piasek. Nie można odprowadzać szkodliwych substancji do studzienek. Należy segregować odpady, część użytych materiałów musi pochodzić z recyklingu.



Budowa Biurowca Dominikańskiego

Fot. Medusa Group



### Budowa Biurowca Dominikańskiego

Dostawcy użytych materiałów nie mogą być oddaleni więcej niż 500 kilometrów od placu budowy. Już na etapie projektowania plan musi uwzględniać pewne ekologiczne rozwiązania. W budynku jest na przykład zastosowany tak zwany system wody szarej, czyli deszczówki zbieranej z dachu do zbiorników na poziomie -3.00, a używanej potem do spłukiwania toalet. Membrana na dachu jest w odpowiednim kolorze, żeby odbijać światło i tak dalej, i tak dalej. Dzięki punktom zgromadzonym za te wszystkie rozwiązania otrzymaliśmy certyfikat na najwyższym poziomie.

**Wspominając o oddaleniu dostawców materiałów od placu budowy, zahaczamy o temat logistyki. Na budowie w centrum miasta jest to zawsze duży problem.**

– Było to największe wyzwanie! Budynek zbudowany jest po granicy działki, więc nie mieliśmy już miejsca na składowanie materiałów. Wszystko co przyjechało, musiało być na bieżąco wbudowane. Budynek powstał

w technologii monolityczno-prefabrykowanej. Podziemia są monolityczne, kondygnacje nad ziemią są zbudowane z prefabrykatów.

**Pan Jakub Tomalik, nagrodzony tytułem Inżyniera Roku za projekt konstrukcji powiedział mi, że było tu użyte kilkaset typów różnych prefabrykatów.**

– Tak, wszystko musiało dojeżdżać dokładnie wtedy, kiedy miało zostać wykorzystane, tylko w nocy. Rozładunki odbywały się z różnych miejsc, od strony ulicy Piotra Skargi, od strony Oławskiej, od strony Wierzbowej. Musieliśmy uzyskać pozwolenie od ZDiUM-u na blokowanie pasów ruchu przy tych ulicach, z wiadomych względów nie pozwolono nam na to w dzień. Wymusiło to na nas pracę przy montażu nocą. Zorganizowane to było tak, że transporty czekały na obrzeżach miasta, a potem podjeżdżały „na telefon” wtedy kiedy były potrzebne, w określonej kolejności. Zdarzało się, że jak któreś auto spóźniło się, musiało czekać na swoją kolej następane-

go dnia, żeby być rozładowane. Na szczęście takie sytuacje zdarzyły się tylko kilka razy. Nie mieliśmy nigdzie miejsca żeby te materiały składować. Mieliśmy też problemy w podziemiach, gdzie czasami płyty fundamentową robiliśmy na trzy pompy naraz – jedną na Piotra Skargi, drugą na Oławskiej, trzecią na Wierzbowej. Pozwolenie na blokowanie pasów ruchu mieliśmy wydane od 22 do 5 rano. Przy każdej pompie stały znaki drogowe, obecni byli ludzie kierujący ruchem podjeżdżających kolejno betonowozów. Zdarzało nam się wypompować w ciągu nocy tysiąc metrów sześciennych betonu, bo tak duża była powierzchnia pola betonowania. Po skończeniu płyty, przy betonowaniu ścian było już łatwiej, bo zużywaliśmy mniej betonu. Poza tym, można go było podawać z żurawi.

**Ile żurawi pracowało na budowie?**

– Było ich pięć, wszystkie stały na płycie fundamentowej. Ich też nie pozwolono nam postawić poza działką. Cztery żurawie stały w kolizji ze sobą, jeden był w kolizji z tylko jednym. Nie chodzi tylko o długość ich ramion, bo przepisy nie pozwalają na ustawienie dźwigów tak blisko siebie. Chodzi głównie o kolizję elementów na nich przenoszonych. Musieliśmy zatrudnić firmę, która do każdego żurawia zapewniła sygnalistę. Praca odbywała się na trzy zmiany, więc sygnalistów też musiała być odpowiednia ilość. W nocy trochę mniej, bo wtedy pracowały tylko dwa żurawie.

**To ciekawe, że do pomocy dźwigowym zatrudniono inną firmę.**

– Ta firma zapewnia hakowych,

## INŻYNIER ROKU 2015 INŻYNIER ROKU 2015 INŻYNIER ROKU 2015

sygnalistów, speców od kierowania ruchem. Skorzystaliśmy z firmy zewnętrznej żeby mieć pewność, że nikt nie będzie ingerował w ich pracę i wszystko będzie sprawnie i bezpiecznie.

**Firma SKANSKA słynie z wysokich standardów bezpieczeństwa. A jak wyglądało biuro budowy na tak ciasno zagospodarowanym placu?**

– Jeśli chodzi o biura i zaplecze dla pracowników, były one rozrzucone w trzech różnych miejscach. Jedno przy ulicy Wierzbowej, drugie przy Piotra Skargi i jedno przy ulicy Nowej, w podwórku. W sumie było to 130

do 140 kontenerów, w szczytce pracowało na budowie 700 osób jednocześnie, a przewinęło się tysiące, sam nie wiem ile (śmiech).

**Przy budowie Biurowca Dominikańskiego remontowaliście też zabytkowy Pałac Oppersdorffów, który znajduje się przy ulicy Wierzbowej. Czy miał Pan kiedyś do czynienia z czymś takim?**

– Zgadza się, przeprowadzaliśmy renowację pałacu. Początkowo naszym planem był szybki remont pałacu i umieszczenie w nim zaplecza budowy. Remont okazał się trudniejszy niż myśleliśmy. Okazało się,

że jest on w naprawdę złym stanie. Musieliśmy go wzmocnić, podbić mikropalami, inaczej przy pracach ziemnych wpadłby nam do wykopu (śmiech). Prace przy tym remoncie potrwały dłużej, więc nie mogliśmy skorzystać z tego budynku i umieścić w nim zaplecza. Jako inżynier miałem już do czynienia z pracą przy zabytkowym obiekcie, bo remontowaliśmy kiedyś jedną z sal w bibliotece Ossolińskich, był to jednak tylko mały epizod. Praca nad takim budynkiem to ciekawe doświadczenie.

**Jeszcze raz gratuluję i bardzo dziękuję za rozmowę!**

Szymon Maraszewski

## INŻYNIER ROKU 2015 W KATEGORII INSPEKTOR NADZORU INWESTORSKIEGO, NADZÓR NAD MODERNIZACJĄ I ROZBUDOWĄ ZAKŁADU GOSPODARKI ODPADAMI ZGO GAĆ

### Rozmowa z inż. Danutą Szemiel

**Przede wszystkim gratuluję tytułu Inżyniera Roku 2015. W regulaminie konkursu jest napisane, że należy do niego zgłaszać obiekty innowacyjne, w których zastosowane są niespotykane wcześniej rozwiązania. Co takiego było w budowie, którą Pani nadzorowała?**

– W Zakładzie Gospodarki Odpadami Gać zastosowano nowatorskie i ekologiczne rozwiązania. Odpady biodegradowalne przekształcają się tam w energię. Produktem końcowym tego procesu jest pofermentat, którego sucha masa jest o 30% mniejsza od masy odpadów poddanych przeróbce i który jest wykorzystywany





Fot. K. Wiktor

#### Zakład Gospodarki Odpadami ZGO Gać

do rekultywacji składowisk i wyrobisk. Dzięki produkcji energii zakład jest samowystarczalny, nadwyżki energii sprzedaje do sieci. Jest to jedyne tego typu miejsce w Polsce, w którym oprócz energii elektrycznej i ciepłej produkuje się także chłód. Wytworzona woda lodowa jest wykorzystywana do klimatyzowania całego zakładu.

Rozbudowa i modernizacja ZGO Gać to była bardzo duża inwestycja, wystarczy powiedzieć, że jej koszt wynosi ponad 100 milionów złotych. Inwestycja była podzielona na kilkanaście kontraktów, ja uczestniczyłam w ośmiu. Sprawowałam nadzór inwestorski w branży konstrukcyjno-budowlanej i byłam weryfikatorem projektów. Współpracowałam z inspektorami z innych branż, tworzyliśmy taką grupę nadzorującą, w której skład wchodził: inspektor instalacji sanitarnych Andrzej Bokota, inspektor instalacji elektrycznej Waldemar Majka, inspektor urządzeń mechanicznych Czesław Burdaś i inżynier kontraktu Andrzej Wawrzyniak. Budowa trwała od grudnia 2012 roku do lipca 2015 roku. Razem wykona-

liśmy wielką pracę. Jako przykład mogę podać fakt, że samej dokumentacji powykonawczej było 27 tomów i to wszystko musieliśmy sprawdzić. Współpraca układała się nam bardzo dobrze.

#### Jaki był zakres kontraktów, które Pani nadzorowała?

– Obiektów było bardzo dużo. Wymienię część z nich – kwatery składowiska, kompostownia stabilizacji tlenowej z placem dojrzwania, kompostownia odpadów zielonych, stalowa hala biologicznego przetwarzania odpadów o kubaturze 20 000m<sup>3</sup>, komory fermentacji metanowej o kubaturze 3 000 m<sup>3</sup>, hala sortowni o kubaturze 40 630 m<sup>3</sup>, zespół przygotowania biogazu, budynki biurowy, hydrofornia, stacja trafo, hala produkcji paliwa RDF.

#### Jaka firma była wykonawcą tego wszystkiego?

– Firm było siedem, ale największym wykonawcą był WARBUD. Wszystkie kontrakty były realizowane

na zasadzie „zaprojektuj i wybuduj”. Firmy wykonywały projekt, a inspektorzy weryfikowali całą dokumentację i dopuszczali do realizacji. To że tych firm było kilka stwarzało problemy i niekiedy wywoływało zupełnie niepotrzebne emocje. Z każdą firmą zaczynało się pracę, można powiedzieć, od nowa. Pojawiali się nowi ludzie, nowe biuro projektowe, potrzebne były nowe ustalenia, trzeba było się poznać, przyzwyczać do siebie i dotrzeć.

Był też problem nazwijmy go „językowy”. Językiem kontraktowym był wprawdzie język polski, ale technologia przetwarzania odpadów była francuska, komory stabilizacji to była technologia austriacka, a dokumentacja hali sortowni przyjechała z Rumunii. Byli podwykonawcy zagraniczni, na przykład z Portugalii. Bywało, że na budowie pracowali ludzie różnych narodowości, porozumienie niekiedy stwarzało jakąś trudność.

Problemem również było to, że zakład był czynny w czasie budowy. Pracował na dwie zmiany i odpady były przez cały czas przywożone. Wszystkie przełączenia trzeba było robić w nocy albo w weekendy. Jak była jakaś awaria stał cały zakład. Ogromnym utrudnieniem była też jednokierunkowa droga prowadząca do zakładu. Bywało, że cała była zastawiona samochodami, które przywoziły jakieś urządzenia potrzebne do wyposażenia nowych części zakładu. To było duże utrudnienie dla inwestora i wszystkich firm realizujących.

#### To była nerwowa praca. Inspektor nadzoru chyba często znajduje się w sytuacjach konfliktowych?

– Wszyscy na budowie powinni mieć na uwadze dobro obiektu... Można pomagać rozwiązywać pro-

## INŻYNIER ROKU 2015 INŻYNIER ROKU 2015 INŻYNIER ROKU 2015

blemy za wykonawców, ale tylko do pewnego momentu. Jako inspektor nadzoru bywam trochę nieustępliwa. Pamiętam przez cały czas, że wykonuję samodzielną funkcję w budownictwie, że mój zawód jest zawodem zaufania publicznego i że do końca życia odpowiadam za swoją pracę. Dzięki temu śpię spokojnie.

#### Cieszy się Pani, że ta praca się już skończyła?

– Przychodziłam tam jak do normalnej pracy i nie czułam tej trudności. Człowiek przyzwyczaja się do tego, że są problemy i trzeba je rozwiązywać. Ale realizowałam już trudniejsze rzeczy.

#### Co to takiego było?

– Na przykład uczestniczyłam w realizacji muzeum Stara Kopalnia w Wałbrzychu. Tam było mnóstwo trudności – brak prawidłowej inwentaryzacji, brak projektu konstrukcyjnego. Ciągle coś nas zaskakiwało, tak jak to bywa przy źle wykonanych inwentaryzacjach. Też było kilka firm i bardzo dużo problemów. Ale mimo tego wszystkiego bardzo lubię zajmować się zabytkami.

#### Przy jakich zabytkach jeszcze Pani pracowała?

– Na przykład przy kamieniczce przy ulicy Ofiar Oświęcimskich 17, robiłam projekt i miałam nadzór autorski. Dużo pracowałam przy zamku w Kliczkowie. Robiliśmy tam adaptację zabytkowego zespołu folwarcznego na hotel i projektowałam podziemny zbiornik na opał. Na dachu wrocławskiego Ratusza stawialiśmy centralę klimatyzacyjną. Trzeba było zrobić

specjalną konstrukcję. Nie widać jej, ale ona tam jest (śmiech). Jak już powiedziałam bardzo lubię pracować przy zabytkach, podczas realizacji dają mi dużo więcej satysfakcji niż nowy obiekt. Człowiek czuje, że ratuje coś cennego przed zniszczeniem.

Z takich interesujących i nietypowych rzeczy to wspólnie z kolegą projektowałam konstrukcje wsporcze i fundamenty pod rurociągi dla instalacji chłodzenia na potrzeby Zderzacza Hadronów w Międzynarodowym Centrum Badań Jądrowych CERN w Genewie. Cała instalacja jest 100 metrów pod ziemią. Zjeżdża się tam specjalnymi windami.

Robiłam także kilkanaście budynków mieszkalnych we Wrocławiu. Sama konstrukcja budynku nie jest trudna, ale we Wrocławiu zawsze są kłopoty z posadowieniem, za każdym razem jest inny problem, zawsze coś zaskakuje.

W Niemczech jako kierownik budowy realizowałam cztery duże kontrakty: w Salzgitter kompleks domu seniorów, w Wuppertalu nowe multi-kino z podziemnym parkingiem, w Monachium siedmiokondygnacyjny biurowiec Baureferat z dwudziestokondygnacyjną wieżą widokową i podziemnym parkingiem i w Stuttgarcie zespół trzech budynków mieszkalnych również z podziemnym parkingiem. To była dla mnie dużo trudniejsza i cięższa praca niż nadzorowanie modernizacji ZGO Gać, za co dostałam tytuł Inżyniera Roku. Muszę jeszcze dodać, że na tych wszystkich czterech budowach byłam jedyną kobietą.

**I właśnie o tym chciałam jeszcze z Panią porozmawiać. Jak kobieta może odnieść sukces w budownictwie? Czy trzeba mieć jakies**

**specjalne predyspozycje, czy ponadprzeciętną wiedzę, czy może jeszcze coś innego? A tak nawiasem mówiąc, nie wiem czy Pani wie, że jest pierwszą kobietą, która zdobyła tytuł Inżyniera Roku?**

– To co powiem odnosi się i do kobiet, i do mężczyzn. Jeśli chce się odnieść sukces w budownictwie nie trzeba się bać pracować na budowie. Uważam, że jeżeli nie przejdzie się przez budowę, to nigdy nie będzie się prawdziwym inżynierem. Projektanci, którzy nigdy nie pracowali na budowie nigdy nie będą dobrymi projektantami. To jest moje osobiste doświadczenie. Po zdobyciu uprawnień projektowych poszłam pracować na budowę. Zaczynałam od majstra i po przejściu przez budowę inaczej patrzę na rozwiązywanie problemów konstrukcyjnych. Zawsze myślę o tym jak dany element można wykonać na budowie.

Trzeba szanować pracowników fizycznych, wykorzystywać ich wiedzę i doceniać. Nie można ich obrażać. Jeśli coś jest źle wykonane to mam pretensje do kierownika, a nie do pracowników. Można być kierownikiem budowy i inspektorem nadzoru i nie zachowywać się wulgarnie.

#### A jak Pani reaguje gdy przy Pani ktoś „rzuci mięsem”?

– Spokojnie zwracam uwagę. I wie Pani co? Bardzo rzadko mi się zdarza usłyszeć na budowie jakieś wulgarne wyrażenia. A jak się coś komuś przypadkiem powie, to mnie od razu przeprosza. Można kulturalnie budować. Najważniejszy jest wzajemny szacunek.

**Dziękuję za interesującą rozmowę.**

Agnieszka Środek

## WROCŁAWSKIE MURALE

*Wrocław przez pewien czas uchodził za bardzo ważny ośrodek street artu w Polsce. Odbywał się tutaj duży festiwal organizowany przez BWA, którego kilka edycji zadedykowane było głównie sztuce ulicznej. Działo też w mieście kilku artystów, którzy zdobyli uznanie i rozgłos w kraju, i poza jego granicami, oraz odwrotnie – do Wrocławia ściągali znani artyści, którzy pozostawili po sobie swoje prace. Te czasy zdają się być już za nami, coraz rzadziej powstają nowe murale, te które już namalowano znikają podczas remontów elewacji, lub zostają wyburzone razem z budynkami, które kiedyś zdobyły. Jak sytuacja wygląda obecnie? Co pozostało z czasów, kiedy Wrocław zdawał się przeistaczać w jedną wielką galerię sztuki ulicznej? Jak wyglądały początki i rozkwit tego rodzaju sztuki w Polsce i we Wrocławiu?*

### Tło historyczne

Sztuka uliczna, zwana często z angielskiego street artem, jest niemal tak stara, jak nasza cywilizacja. Jej początki to zwyczajne graffiti, czyli napisy i treści malowane lub wydrapywane spontanicznie na murach czy elementach miejskiego „umeblowania”, jak kosze na śmieci, lampy czy ławki. Napisy te dawały dawniej wyraz ludzkich uczuć czy preferencji politycznych. Historii sztuki znane są tego rodzaju napisy już w starożytnym Egipcie czy Grecji. W czasach nowożytnych taka twórczość była już dobrze znana, a jej wykonywanie uchodziło z wiadomych przyczyn za wandalizm. Jednak wiele z malunków czy napisów, widocznych na murach dużych miast miało też swój walor

artystyczny, a przede wszystkim kulturowy i społeczny. Graffiti znaczyło terytoria różnych nieformalnych grup (gangi, członkowie różnych subkultur czy ugrupowań), komentowało polityczną czy gospodarczą sytuację, miało często szokować, prowokować widza, zmuszać do refleksji. W ten sposób sztuka uliczna stała się swego rodzaju tubą dla poglądów i opinii, które nie miały szansy na przebicie się w normalnych środkach masowego przekazu. W ten sposób graffiti stało się istotnym nośnikiem myśli, dla szerokiego mas ludzi. Jak wspomniano wcześniej, aby wyróżnić się na tle innych, twórcy graffiti starali się też nadać swym pracom odpowiednią estetykę. W ten sposób narodziły się rozmaite style, symbolika, bogaty język aluzji czy sugestii, ale także artystyczne techniki (np. wlepka, szablon), nie wykorzystywane przez wielką sztukę obecną w galeriach czy muzeach, a tym samym definiujące sztukę uliczną jako nową jakość. Pod koniec XX wieku krytycy sztuki i estetycy zaczęli postrzegać szeroko rozumiany „street art” jako odrębną gałąź sztuk plastycznych. Obecnie wiele znanych galerii na całym świecie stara się ją promować, prace słynnego Banksy’ego można kupić za setki tysięcy dolarów, a sztuka uliczna ulega skomercjalizowaniu.

### Sztuka uliczna i jej początki w Polsce i we Wrocławiu

Początki street artu w Polsce związane są w dużym stopniu z czasami okupacji

hitlerowskiej, a później z czasami PRL. Każdemu znane są znaki Polski Walczącej wykonywane z narażeniem życia przez członków Szarych Szeregów. W czasach PRL opozycja również starała się dotrzeć ze swoim przekazem do szerszej publiczności sięgając po malowanie na ścianach. Wrocław jest pod tym względem bardzo znany, ponieważ to tutaj działała słynna Pomarańczowa Alternatywa. Kiedy patrole MO zamalowywały białą farbą różne antyrządowe hasła jak „precz z komuną”, tworzyły się na ścianach białe plamy, które aż prosiły się o jakieś wypełnienie. Aktywiści Pomarańczowej Alternatywy malowali w tych miejscach krasnale. W ten sposób wrocławski krasnal stał się symbolem wolności, oraz oporu przeciwko władzy, a zupełnie przy okazji, prekursorem politycznego street artu (ostatniego takiego krasnala można zobaczyć przy ulicy Mariana Smoluchowskiego 22 we Wrocławiu). Element nieposłuszeństwa, niezależności czy buntu od zawsze był ważnym czynnikiem, konstytuującym sztukę uliczną. I co warto tutaj podkreślić, jest nim w dalszym ciągu. Na początku lat 90. ubiegłego wieku najpopularniejszą przestrzenią wśród wrocławskich graffitiarzy stały się mury wokół kościoła św. Marcina na placu Józefa Bema. Kolejnym popularnym miejscem były filary pod estakadami na placu Społecznym. W czasach najnowszych, tego rodzaju twórczość przeniosła się do Dzielnicy Czterech Świątyń, a zwłaszcza



Fot. Pnapora <http://comoc.wikipedia.org>

Krasnal Pomarańczowej Alternatywy przy ul. M. Smoluchowskiego 22

cza do słynnego podwórka przy ulicy Ruskiej 46, potem do Trójkąta Bermudzkiego i Śródmieścia.

### Malarstwo wielkoformatowe

Pochodzące z języka hiszpańskiego słowo mural, oznacza wielkoformatowe malowidło ściennie. Początki murali wiążą się z reklamą, a nie ze zbuntowaną sztuką ulicy. Olbrzymie, widoczne z daleka malunki promowały rozmaite firmy i usługi. Wkraczając w przestrzeń miejską, w obszar ulicznej sztuki, murale zdobyły popularność wśród jej twórców – także oni zaczęli przenosić swoją działalność na wielki format. Takiego obrazu nie da się jednak w prosty sposób namalować niepostrzeżenie nocą, jak zwykłego graffiti. Co więcej, taka działalność wymaga specjalistycznego sprzętu oraz dużej ilości farb. Dlatego murale powstawać musiały na mocy porozumienia twórcy z otoczeniem. Tego rodzaju „zaangażowane” murale, w odróżnieniu od komercyjnych, zaczęły swoją tematyką zahaczać o kwestie historyczne, polityczne, potem tworzone je tylko dla ich artystycznego waloru. Obecnie coraz częściej widzimy murale, które nie przedstawiają konkretnych scen czy postaci, a jedynie abstrakcję.

Zdarzają się murale namalowane przez artystę, który chciał stworzyć coś konkretnego na konkretnej, upatrzonej ścianie. Jednak ze względu na koszty, jest to przedsięwzięcie bardzo drogie. Przykładem takiej pracy jest sowa namalowana przy ulicy Kolejowej w Świdnicy. Jej autor, Wojtek Kołacz „Otecki” od dawna planował namalowanie czegoś na tej konkretnej ścianie. Udało mu się to zrobić małym kosztem dzięki pomocy spółdzielni mieszkaniowej. Rusztowania udostępniła mu za darmo świdnicka firma ARTSCAFF. Sporo farb pozostało mu z innego, zrealizowanego wcześniej projektu. Jednak w większości wypadków, mural powstaje z inicjatywy jakiejś formalnej grupy, jak na przykład



„Brama do Nadodrza” przy ul. B. Drobnera, Michał Węgrzyn



Mural w podwórzu przy ul. Ruskiej 46, Wojtek Kołacz „Otecki”

fundacji czy stowarzyszenie. Jeśli taki podmiot dysponuje przestrzenią, to jest to wielkie ułatwienie, najczęściej trzeba jednak znaleźć odpowiednią ścianę, a potem zdobyć odpowiednie pozwolenie. Nie zawsze strona inicjująca taki projekt dysponuje niezbędnymi środkami. Koszt farb oraz podnośnika czy rusztowania to w sumie około 10 tysięcy złotych. Sam

proces twórczy, jest bardzo męczący – chodzi w końcu o pomalowanie wielkiej ściany! Do tego jest to praca na wysokości wymagająca dużego wysiłku fizycznego. Z tego powodu na stworzenie muralu mogą sobie pozwolić nieliczni artyści, tylko tacy, którym naprawdę na tym zależy. Dlatego też murale nie powstają często...



„Połykająca klucz” na Wyspie Słodowej, BLU

### Rozkwit murali we Wrocławiu, festiwal „Out of Sth.”

Dlaczego na początku XXI wieku Wrocław stał się ważnym ośrodkiem sztuki ulicznej i murali? Z powodu ludzi którzy tu działali. W tym samym czasie, zupełnie przypadkiem znalazło się tu kilka osób z prawdziwą pasją do tego rodzaju malarstwa. Wokół nich powstało odpowiednie środowisko. We wspomnianym wcześniej podwórku przy Ruskiej 46 istniały wtedy dwa bardzo popularne miejsca – klubokawiarnia Falanster oraz klub Niskie Łąki. Oba lokale skupiały wokół siebie wielu młodych ludzi, artystów, aktywistów, studentów, oraz zaangażowanych społecznie twórców. Zapuszczone,

zaniedbane podwórka Dzielnicy Czterech Świątyń stanowiły idealną, miejską przestrzeń dla takiej działalności artystycznej. Różne spotkania dyskusyjne, koncerty, wystawy czy imprezy w Niskich Łąkach i Falansterze przeistaczały się niejednokrotnie w spontaniczne warsztaty artystyczne. W 2009 roku zorganizowano tam Punx Picnic, który ściągnął na Ruską wielu malarzy z całego kraju. Podwórko w pewnym momencie stało się galerią malarstwa ulicznego. Dostrzegając potencjał street artu, od 2008 roku wrocławski oddział BWA organizować zaczął biennale zatytułowane Out Of Something (ang. poza czymś), którego nazwa wskazuje, że poświęcone było sztuce tworzonej nie w studiu czy galerii,

ale poza nimi, na ulicy. Podwórko przy Ruskiej stało się oficjalnie przestrzenią wystawienniczą festiwalu, a Sławek Czajkowski jej pierwszym kuratorem. Sam Czajkowski (znany też pod swoim pseudonimem „Zbiok”) pochodzi z Zielonej Góry. Już jako młody chłopak zajmował się graffiti, jednak sztukę traktował bardzo serio i chciał się w tym kierunku rozwijać. Już jako student malarstwa w Instytucie Sztuk Pięknych Uniwersytetu Zielonogórskiego brał udział w różnych konkursach i wystawach. Został laureatem nagrody WARTO, a wreszcie w 2009 wygrał słynny konkurs imienia Eugeniusza Gepperta. Dla graffiti w Polsce był to moment historyczny. Street art oficjalnie zaistniał w szerokiej świadomości krytyków sztuki, właścicieli galerii, prasy.

### Znani artyści

Wspomniany wcześniej Wojciech Kołacz „Otecki” związany jest z wrocławską ASP. Obecnie wykłada tam grafikę. Zawodowo zajmuje się ilustracją oraz grafiką, ilustruje książki i dużo projektuje. Jego obrazy często dotyczą dzikiej przyrody, widać w nich też motywy nawiązujące do słowiańskiego folkloru i sztuki ludowej. Charakterystyczną cechą są stonowane barwy jego prac, które dobrze wpisują się w tkankę miejską.

Pisząc o wrocławskim street artcie, warto wymienić Annę Szejdewik „Coxie”. Jest to jedna z niewielu kobiet w środowisku malarzy murali. Jak wspomniano wcześniej, jest to ciężka praca na wysokości. Anna Szejdewik jest absolwentką Instytutu Sztuk Pięknych przy Uniwersytecie Zielonogórskim. W swojej twórczości nawiązuje do estetyki komiksu i grafiki użytkowej, natomiast często poruszonym przez nią tematem są kobiety. Obecnie rzadziej maluje murale, swoją działalność skupia na ilustracjach, a ostatnio na tatuażach.

We Wrocławiu działał też słynny artysta z Gdyni, Marcin Waras „M-City”.



Absolwent ASP w Gdańsku bardzo zainteresowany był tradycyjnymi technikami tworzenia sztuki ulicznej, jak na przykład szabloni. Inspiruje się też estetyką przemysłową, wyraźnie widać to w jego pracach. Ostatnio robi się o nich coraz głośniejsze. Znalazły się już na bolidzie Formuły 1, na wieży kontrolnej lotniska w Stavanger w Norwegii oraz na statku Ocean Art, norweskiego armatora Atlantic Offshore.

Dzięki festiwalowi „Out of Sth.” Wrocław zaczął przeistaczać się w wielką galerię sztuki ulicznej. Trafiło wtedy do niego kilku artystów z daleka, takich jak Fefe Telavera z Brazylii, Remed z Francji, a także sławy jak Erica il Cane z Bolonii czy BLU z Turynu. Murale tego ostatniego zobaczyć można we Wrocławiu na Wyspie Słodowej oraz ulicy Pomorskiej, ale także w Krakowie, Warszawie, Berlinie, Londynie i wielu innych miastach świata. BLU znany jest ze swojego zaangażowania społecznego, ma poglądy antyglobalistyczne i anarchistyczne, co na pierwszy rzut oka widać w jego sztuce. Ze względu na swoją sławę, wbrew woli ten niszowy artysta wtłoczony został w świat komercji. Znała jest sytuacja do której doszło w Turynie – firma developerska budująca w sąsiedztwie słynnego muralu BLU, umieściła malowidło na wizualizacjach prezentujących przyszłe osiedle. Miało to na celu pokazać w jak modnej okolicy powstać ma całe założenie. Wściekły BLU osobiście zniszczył własny mural, nie chcąc, aby jego sztuka służyła marketingowi. Po tym wydarzeniu sam zachęcał w internecie swoich fanów do niszczenia jego sztuki, aby uratować się przed komercją.

### Regres i niepewna przyszłość

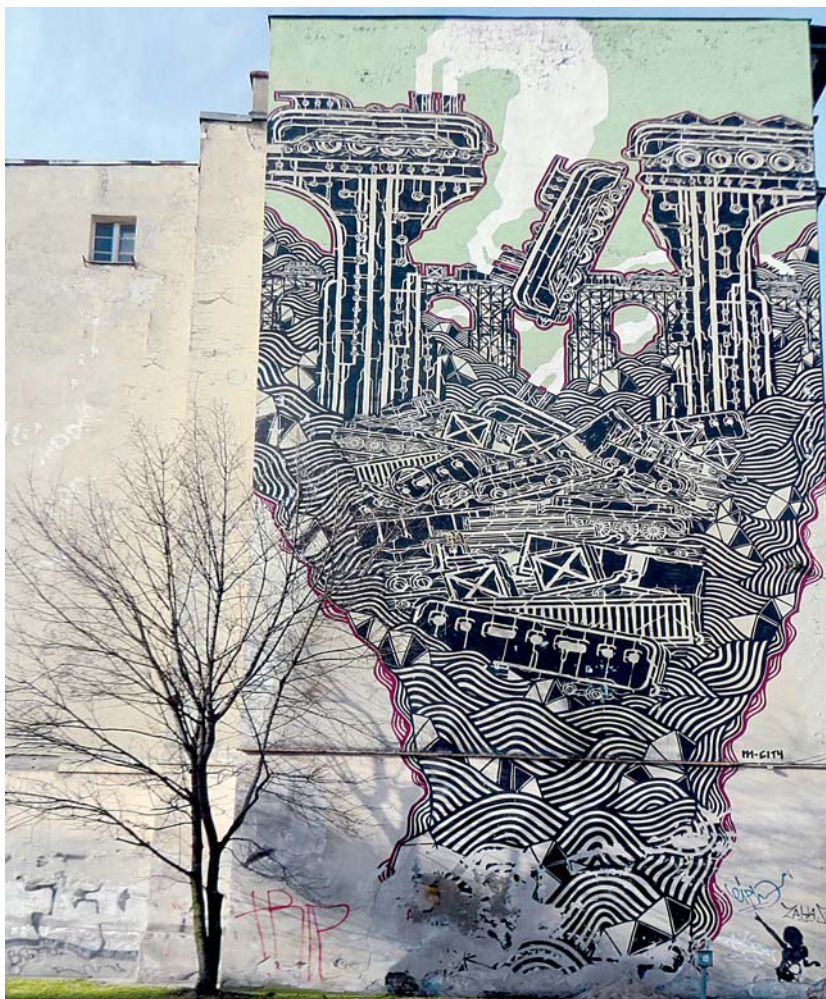
Niegdyś prężne środowisko wrocławskiego street artu rozjechało się po świecie, wielu tworzących je artystów znalazło nowe zajęcia. Festiwal BWA przeniósł zainteresowanie na nowe obszary artystycznej działalności. W podwórku na Ruskiej 46 przeprowadzono

szereg remontów, a kluby Falanster i Niskie Łąki już dawno zniknęły z mapy miasta. Na świecie uliczni artyści, czujący się niepokornym głosem ulicy, ostentacyjnie stawać się zaczęli nurtem głównym. Street art ze sztuki zbuntowanej i niezależnej trafił z ulic i podwórek, na salony i do katalogów domów aukcyjnych. Coraz częściej malowidła powstawać zaczęły komercyjnie, na zamówienie wielkich firm czy władz miejskich, które chciały pochwalić się tym, jak wielką wagę przywiązują do niezależnej sztuki. Malarstwo uliczne, a zwłaszcza murale stały się zwyczajnie modne. Artyści zajmujący się tą dziedziną mówią, że jego siła i unikalność tkwią w spontaniczności i byciu niezależnym. Street art nie powstaje w końcu na mocy uchwał władz miejskich czy zlecenie wielkich firm. Jak wobec tego uratować

murale? W latach 60. i 70. ubiegłego wieku władza chcąc przybliżyć kulturę masom, czasami postulowała pozostawianie na budynkach pustych ścian na potrzeby sztuki. W takiej przestrzeni działało wielu wybitnych artystów, których nie da się nawet nazwać ulicznymi – Franciszek Starowieyski czy Jerzy Nowosielski. Tamte czasy i władze bezpowrotnie (i na szczęście) minęły, może jednak w dziedzinie sztuki miały coś do zaoferowania? Czas pokaże czy Wrocław będzie jeszcze kiedyś uważany za ważny ośrodek street artu.

Szymon Maraszewski

*Serdecznie dziękujemy panu Wojciechowi Kołaczowi za merytoryczną pomoc w pisaniu artykułu oraz użyczenie zdjęć.*



Mural przy ul. Powstańców Śląskich, Marcin Waras „M-City”

## HISTORIA OSSOLINEUM

### Początki bibliotekarstwa w Polsce

Gromadzenie książek w Polsce sięga początków państwa polskiego i powstania pierwszych bibliotek klasztornych i kapitułnych. Po utworzeniu Akademii Krakowskiej powstała również biblioteka, która bogaciła się dzięki hojności profesorów i uczniów. Po upowszechnieniu się papieru oraz wynalezieniu druku, księgozbiory powstawały nie tylko przy kapitułach czy klasztorach, ale także przy szkołach oraz na dworach królewskim i magnackich. Wyróżniali się Zamojscy, którzy oprócz Akademii i biblioteki posiadali własną piarnię i drukarnię. Najbogatsze miasta także miały swoje zbiory książek. Tragedią dla polskich bibliotek były wojny w XVII wieku, kiedy to Szwedzi złupili księgozbiory poznański, krakowski i wileński. Wraz z końcem wojen nastąpiło odrodzenie bibliotek. Do znanych bibliofilów należeli królowie Jan III Sobieski i Stanisław August Poniatowski, ten drugi zgromadził około 20 000 książek.

Największy jednak był księgozbiór braci Józefa Andrzeja i Andrzeja Stanisława Załuskich, którzy w ciągu 30 lat zgromadzili księgozbiór liczący 400 000 tomów oraz kilkadziesiąt tysięcy rękopisów i rycin. Był

on porównywalny z trzema największymi wówczas bibliotekami w Europie – wiedeńską, monachijską oraz londyńską. Swoją zbiorów przekazali rządowi, upubliczniony w 1747 roku był podstawą Biblioteki Narodowej. Wraz z ostatnim rozbiorem Polski w 1795 roku zbiór został przewieziony z Warszawy do Petersburga i wcielony do biblioteki cesarskiej, która wówczas liczyła zaledwie 20 000 tomów. Adam Mickiewicz tak pisał o wywożeniu biblioteki: „Kozacy, którym polecono jej zapakowanie, rąbali lub piłowali tomy, których format zdawał się im za wielki, aby mógł zmieścić się w skrzyniach. [...] Polska w tej chwili nie ma ani bibliotek, ani drukarni, ani pracowni artystów, ani uniwersytetów, ani szkół”. Część zbioru na mocy jednego z artykułów Traktatu Ryskiego kończącego wojnę polsko-sowiecką wróciła do Polski po 1921 roku, aby ulec prawie całkowitemu zniszczeniu w 1944 roku w Warszawie.

### Czasy zaborów i wkład magnaterii w ratowanie kultury

Dla ratowania polskich dóbr kultury, zachowania tożsamości narodowej oraz pamięci o nieistniejącej ojczyźnie wiele

magnackich rodzin na początku XIX wieku rozpoczęło gromadzenie dokumentów dotyczących przeszłości Polski – starych druków, książek, rękopisów, dzieł sztuki oraz innych pamiątek narodowych. Trzema najważniejszymi zbiorami w Polsce stały się Biblioteka Jagiellońska, zamek w Kórniku (zbiory Działyńskich) oraz Zakład Narodowy imienia Ossolińskich (ZNiO).

Józef Maksymilian Ossoliński urodził się w 1748 roku we wsi Wola Mielecka, która należała do jego rodziców. Wychowany został w surowej atmosferze i jako młodzieniec odznaczał się głęboką religijnością i skromnością. Nauki pobierał u jezuitów w Warszawie, którzy umocnili wyniesione z domu rodzinnego wartości konserwatywne, a jednocześnie zaszczytli idee Oświecenia, wyposażając go w wiedzę opartą na zasadach rozumu i doświadczenia. Po studiach Ossoliński przebywał w Warszawie, gdzie został przedstawiony królowi Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu. Spotkanie wywarło wielki wpływ na ukształtowanie się poglądów młodego hrabiego. W tym okresie Ossoliński współpracował z czasopiśmie „Monitor”, które prowadziło walkę z nieuctwem i konserwatyzmem szlachty, propagowało tolerancję religijną, działalność przemysłową i rozwój rolnictwa. W trakcie rozbiorów Polski już jako „poddany austriacki” osiadł w swoich dobrach w Galicji, gdzie poświęcał się gospodarce, z czasem jednak zajął się polityką. Działał w Komitecie, którego celem było wprowadzenie zmian w systemie zarządzania Galicją. Przewodniczył delegacji stanów galicyjskich do cesarza Leopolda II. Zamieszkał w Wiedniu i tam zaczęła się rozwijać jego bibliofilski pasja.

### Powstanie biblioteki hrabiego Ossolińskiego

Biblioteka Ossolińskiego znajdowała się w jego wiedeńskim domu przy Mayerhof-



Fot. Szczepan Szczęsny: http://comoc.wikipedia.org

Lwów, dawna siedziba Zakładu Narodowego im. Ossolińskich

strasse 208. Po raz pierwszy została skatalogowana w lutym 1793 roku. Rok później księgozbiór stał się na tyle duży, że utrzymywanie go w porządku i nabywanie nowych książek przerastało siły jednego człowieka. Ossoliński zatrudnił do pomocy Samuela Bogumiła Lindego, późniejszego autora monumentalnego „Słownika języka polskiego”. Początkowo w księgozbiórze przeważały dzieła obce, później Ossoliński zaczął gromadzić dzieła wszystkich pisarzy polskich oraz materiały dotyczące dziejów Słowian – biblioteka zaczęła nabierać charakteru patriotycznego.

Okazję dla powiększenia księgozbiorów stworzyła bibliofilom kasata zakonów kontemplacyjnych w państwie Habsburgów. Z polecenia władz zwieziono do Lwowa biblioteki klasztorne z terenu Galicji. Część książek przejęła Biblioteka Uniwersytecka, a resztę sprzedawano na licytacjach. Ossoliński nie pomijał żadnej z nich, żeby powiększyć zbiór. Pomocnikiem w tych „polowaniach” był Linde. Zarówno on jak i Ossoliński wynajdywali książki także w bibliotekach nie zamkniętych jeszcze klasztorów, w poszukiwaniu rękopisów lub druków polskich, nie omijali zakrystii i chórów kościelnych oraz strychów i lamusów dworów szlacheckich. Uciekali się do nie zawsze eleganckich metod. Aby nie wracać z pustymi rękami, gdy kupno pożądanej książki nie wchodziło w rachubę, „łowcy książek” starali się ją wypożyczyć „na rewers”. Najczęściej był on później jedynym śladem po wypożyczonej książce, która w ten sposób zmieniła właściciela. Ambroży Grabowski, kolekcjoner i antykwaryusz przytacza słowa Ossolińskiego po wyjściu z biblioteki dominikanów w Krakowie, w której klerycy nie spuszczali go z oka: „Oni mnie, widzę, w podejrzeniu mieli, żeś szedł okradać ich. [...] Ale ja przecież wielkie zrobiłem głupstwo, biorąc się do wielkich ksiąg, bo gdybym udał się był do małych, byłbym może co ułowił”.

Ossoliński nie kupował byle czego. Jako znawca książek starannie się przygotowywał do zakupów. Śledził rynek księgarski i antykwaryczny dzięki czemu miał doskonałą orientację gdzie, co i za ile



Wrocław, Zakład Narodowy im. Ossolińskich

kupić. Był znany księgarzom polskim oraz wiedeńskim, z wrocławskim wydawcą Kornem korespondował odnośnie zakupu książek berlińskich i śląskich. Nie kupował jednak „cennych edycji”. W zbiorach próżno szukać książek bogato zdobionych i ilustrowanych. Książki kochał za ich wartość, a nie szatę zewnętrzną.

Biblioteka ciągle rosła, do Wiednia docierały nowe paki z książkami. W 1808 roku Ossoliński z dumą pisał do Lindego: „...biblioteka teraz cały dom zajmuje...”. Z tego względu Ossoliński szukał dla niej odpowiedniego miejsca. Nieustannie myślał o przekształceniu swoich zbiorów w bibliotekę publiczną o charakterze narodowym. Początkowo brał pod uwagę Tarnów, Kraków lub Zamość. Wybór ostatecznie padł na Lwów. W celu przeniesienia tam całości swoich zbiorów oraz dalszego ich powiększenia 26 marca 1817 roku kupił na licytacji klasztor pokarmelitański. Jego remontem i przebudową kierował generał Józef Bem, będący z wykształcenia architektem.

### Zakład Narodowy

W 1817 roku Ossoliński wyjednał u cesarza Franciszka I zatwierdzenie statutu Zakładu Narodowego. W drobiazgowo opracowanym dokumencie ustanowił kuratora dziedzicznego, któremu podlegali dyrektor, kustosz i pisarz, a obo-

wiązkim pierwszego z nich było wydawanie czasopisma naukowego „Wiadomości o dziełach uczonych”. Jego zamiarem było powołanie żywej placówki badawczo-naukowej. Zależało mu, aby zgromadzone dzieła mogły służyć odtworzeniu dziejów Polski, jej dorobku piśmienniczego oraz kultury. W tym celu obok książek, dokumentów i rękopisów gromadził również przedmioty mogące ilustrować słowo pisane, a więc ryciny, medale, dawne monety, a nawet „skorupy morskie”.

W 1823 roku pomiędzy hrabią Józefem Maksymilianem Ossolińskim a księciem Henrykiem Lubomirskim została zawarta umowa na mocy której Lubomirski włączał swe zbiory do ZNiO pod nazwą „Muzeum imienia Lubomirskich”. Zostały one równorzędne obok biblioteki częścią Zakładu Narodowego. Zamiarem fundatorów było podniesienie rangi placówki poprzez uzupełnienie kolekcji o pamiątki historyczne. Kolekcja Lubomirskich obejmowała malarstwo, rysunek, grafikę, fotografię, rzeźbę, numizmaty, pieczęcie oraz zbiory fałerystyczne (ordery, odznaczenia). Z czasem zbiory te uzupełniono o rzemiosło artystyczne oraz kolekcję broni.

Hrabia Ossoliński zmarł w 1826 roku w Wiedniu. Przed śmiercią spisał testament, w którym zawarł instrukcje dotyczące pozostawionej spuścizny. Julian Ursyn Niemcewicz napisał o Ossolińskim, iż pracował w pocie czoła pro publi-

## trochę historii

Fot. Koperczak http://comoc.wikipedia.org



**Józef Maksymilian Ossoliński**

co bono hołdując zasadzie, że „utrata niepodległości politycznej, a utrata niepodległości duchowej — to nie jedno i to samo”.

Rok później wiedeńska kolekcja Ossolińskiego została przewieziona do Lwowa, kolekcja Lubomirskich trafiła tam dopiero w 1869 roku. Muzeum ich imienia otwarto dwa lata później. Do wybuchu II wojny światowej zbiory Ossolineum były powiększane dzięki zakupom, darom oraz depozytom. W okresie międzywojennym ZNiO otrzymywał egzemplarze obowiązkowe czasopism wydawanych w Polsce, dzięki czemu ich zbiór był jednym z największych w kraju.

### Wojenna zawierucha

Wraz z wybuchem II wojny światowej Ossolineum wzbogaciło się o liczne depozyty, przekazywane w nadziei, że w ten sposób zapobiegą grabieży lub zniszczeniu kolekcji w czasie wojny. Jak się miało niebawem okazać nadzieje te okazały się płonne. Po zajęciu Lwowa przez Armię Czerwoną decyzją Akademii Nauk Ukraińskiej SSR Ossolineum przekształcono w bibliotekę lwowskiej filii Akademii Nauk USRR. Muzeum Lubomirskich zostało zlikwidowane, a jego bogate zbiory rozdzielone pomiędzy lwowskie muzea zarządzane przez Ukraińców. W 1941 roku rozpoczęła się niemiecka okupacja Lwowa wiążąca się z kolejną reorganizacją

placówek kulturalnych i naukowych. Rozmieszczenia zbiorów jednak nie zmieniono oraz nie przywrócono Muzeum Lubomirskich, jedynie w kilku instytucjach na stanowiska kierownicze powrócili Polacy. Kierownikiem ZNiO został znany historyk sztuki prof. Mieczysław Gębarowicz.

Jesienią 1943 roku w związku ze zbliżaniem się linii frontu pojawił się problem zabezpieczenia zbiorów przed zniszczeniem w wyniku ewentualnego oblężenia Lwowa. Pod uwagę brano między innymi wywiezienie części najcenniejszych zbiorów w głąb okupowanej Polski. W lutym 1944 roku zarządzono ewakuację Ossolineum. Wywieziona miała zostać współczesna niemiecka literatura fachowa, przede wszystkim medyczna i techniczna oraz księgozbiory ważne dla kultury niemieckiej. Materiały „przynależne do obszaru polskiego” miały pozostać we Lwowie. Pracami kierował Mieczysław Gębarowicz, dlatego udało się również potajemnie ewakuować ze Lwowa część zbiorów polskich. W dwóch transportach znalazły się najcenniejsze kolekcje Ossolineum.

### Ewakuacja i reorganizacja

Wiosną 1944 zbiory ewakuowano do Krakowa. Miały tam zostać ukryte, jednak ostatecznie zdecydowano, że bezpieczniejsze będą na terenie III Rzeszy i w lipcu 1944 roku zostały przewiezione na Dolny Śląsk. Transport liczący 181 skrzyń został zmagazynowany w miejscowości Adelsdorf (Zagrodno) koło Złotoryi. Po zakończeniu wojny polskie ekipy biblioteczne dyskretnie przewiozły skrzynie do Biblioteki Narodowej w Warszawie.

W 1946 roku powołano do życia Zakład Narodowy im. Ossolińskich z nową siedzibą we Wrocławiu. Nie odtworzono jednak Muzeum Lubomirskich. Pieczę nad zbiorami, które niebawem miały trafić do Wrocławia ze Lwowa, powierzono byłemu rektorowi Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, a ówczesnemu rektorowi Uniwersytetu Wrocławskiego, Stanisławowi Kulczyńskiemu oraz Antoniemu Knotowi, dyrektorowi Biblioteki Uniwersytetu Wrocławskiego. Pierwsze transporty ze Lwowa

przybyły do zrujnowanego Wrocławia koleją w 1946 roku. Ze Lwowa przysłano wówczas 217 450 woluminów, w tym 7 068 rękopisów i 41 505 woluminów starych druków, które oficjalnie były „darem narodu ukraińskiego dla narodu polskiego”. Zbiory zostały umieszczone i zabezpieczone w budynku zakonu Krzyżowców z Czerwoną Gwiazdą przy ulicy Grodzkiej. W 1947 roku została przewieziona do Wrocławia z Biblioteki Narodowej w Warszawie również część kolekcji odnaleziona w Zagrodnie. Do dziś stanowi ona najcenniejszą część reaktywowanego ZNiO. Według szacunków do Polski trafiło zaledwie około 30% przedwojennego zasobu Ossolineum. Reszta pozostała we Lwowie i jest obecnie rozproszona w następujących lwowskich instytucjach: Lwowska Naukowa Biblioteka im. Wasyla Stefanyka, Lwowska Galeria Sztuki, Lwowskie Muzeum Historyczne, Muzeum Etnografii i Przemysłu Artystycznego, Lwowskie Muzeum Historii Religii.

W latach 1953–1994 ZNiO był włączony w struktury Polskiej Akademii Nauk. Przez cały ten okres zasób Zakładu nieustannie się powiększał o książki, stare druki, manuskrypty, mapy, numizmaty oraz czasopisma. W latach 1980–1989 udało się zgromadzić w Ossolineum unikalną kolekcję druków bezdebitowych, dokumentujących ruch „Solidarność”. Z końcem 1994 roku zasób Biblioteki ZNiO liczył 1 411 000 jednostek.

W styczniu 1995 roku decyzją Sejmu Zakładowi Narodowemu przywrócono status fundacji, a w 2007 roku reaktywowano Muzeum Książąt Lubomirskich i zobowiązano ZNiO do pomnażania jego zbiorów. Obecnie Muzeum obejmuje Gabinet Grafiki oraz Gabinet Numizmatyczno-Sfragistyczny. Patronat nad Zakładem sprawuje Prezydent RP, a bezpośredni nadzór pełni trzynastoosobowa Rada Kuratorów.

Rok po powstaniu niepodległej Ukrainy (1991) rozpoczęły się negocjacje w sprawie zwrotu zbiorów, które trwają do dziś. Po 9 latach negocjacji ZNiO i Biblioteka im. Wasyla Stefanyka porozumiały się w kwestii wzajemnego dostępu do swoich kolekcji wraz z możliwością ich kopiowania.

Trwają starania o rewindykację rozproszonych kolekcji Muzeum Książąt Lubomirskich. Dotyczy to między innymi kolekcji rysunków Albrechta Dürera, których większość sprzedano po wojnie i wiele z nich znajduje się obecnie w USA. W ostatnich latach udało się także nawiązać współpracę z pozostałymi lwowskimi instytucjami, przechowującymi dawne zbiory ZNiO. Celem zebrania informacji o przedwojennej kolekcji Ossolineum prowadzona jest między innymi digitalizacja przedwojennej kolekcji rękopisów oraz zbioru prasy polskiej z lat 1801–1939, a także rozpoznanie przedwojennych zbiorów muzealnych ZNiO. Zbiory powiększają się też dzięki ofiarodawcom (kolekcja map od dr Tomasza Niewodniczańskiego, medali i monet od Stanisława Garczyńskiego; archiwa Jana Nowaka-Jeziorańskiego, Tadeusza Żenczykowskiego, Władysława Bartoszewskiego, Ryszarda Kuklińskiego, Andrzeja Wajdy).

### Ossolineum obecnie

Aktualnie zbiory ZNiO liczą około 1 800 000 jednostek obejmujących: „druki zwarte, czasopisma, rękopisy, dokumenty, stare druki, rysunki, ryciny, obrazy, ekslibrisy, medale, monety, pieczęcie, mapy i plany, plakaty, broszury, afisze oraz zbiory mikroformowe”. Z kolekcją można się zapoznać na wystawie planszowej umieszczonej na ścianie Zaułka im. Ossolińskich. Warto w tym miejscu pokrótce przedstawić jej najważniejsze elementy. Na uwagę zasługują: pierwodruk „Dziadów” części III Adama Mickiewicza z 1832 roku i luksusowe, polsko-angielsko-francuskie, ilustrowane wydanie „Konrada Wallenroda” i „Grażyny” z 1851 roku. Gabinet Kartografii może się pochwalić mapą księstwa wrocławskiego Jonasa Scultetusa, wydaną przez słynnego kartografa Joana Blaeu'a w Amsterdamie w 1662, planem perspektywicznym Wrocławia Matthäusa Seuttera z połowy XVIII wieku, mapą Rzeczypospolitej Nicolasa Sansona z 1675, czy mapą Śląska Abrahama Orteliusa z 1603 roku. Prawdziwe skarby znajdują się w Dziale Rękopisów, który przechowuje: mszał łaciński z XIV wieku, królewskie dyplomy



Szkatułka w której przechowywany jest rękopis „Pana Tadeusza”

my herbowe, przedzoborowe diariusze sejmowe, „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza, „Zemstę” Aleksandra Fredry, „Ogniem i mieczem” Henryka Sienkiewicza, „Chłopów” Władysława Reymonta, zapisy nutowe Fryderyka Chopina, listy Tadeusza Kościuszki i generała Władysława Sikorskiego. Nie mniej cenne są zbiory starych druków, w których znajdziemy między innymi „Kosmografię” Ptolemeusza wydaną w 1482 roku, „Kronikę świata” Hartmanna Schedla z 1493 roku, z drzeworytami Krakowa i Wrocławia, pierwodruki Mikołaja Reja, Andrzeja Frycza Modrzewskiego i innych, oraz unikat – „Pieśni” Jana Kochanowskiego, które wydrukowano w Drukarni Łazarzowej w 1586 roku. Dział ten przechowuje także prace słynnych astronomów – cenne pierwsze norymberskie wydanie dzieła Mikołaja Kopernika „O obrotach sfer niebieskich” oraz dwutomowe dzieło „Maszyneria niebieska” autorstwa Jana Heweliusza. W dziale tym znajduje się także najcięższa książka w Ossolineum – bogato ilustrowana miedziorytami biblia wydana w Amsterdamie w 1643, ważąca 17 kilogramów!

W ramach odtworzonego Muzeum Książąt Lubomirskich funkcjonuje Gabinet Numizmatyczno-Sfragistyczny będący jedną z zasobniejszych tego rodzaju placówek w kraju, gromadzącą monety, banknoty, medale, odznaczenia, pieczęcie. Przechowuje on tak zwany „Skarb Tysiąclecia” odkryty we Wrocławiu w 2000 roku, zawierający ponad 100 tysięcy denarów

jagiellońskich z XV wieku o łącznej wadze 35,4 kg. Drugim działem Muzeum Lubomirskich jest Gabinet Grafiki gromadzący rysunki mistrzów europejskich XV–XIX wieku, rysunki artystów polskich od XVII wieku, grafikę polską i obcą od XVI wieku, a także ekslibrisy, malarstwo, miniatury, fotografie i pocztówki. Do najcenniejszych dzieł w nim przechowywanych należy rysunek „Kobieta podtrzymująca dziecko” autorstwa Rembrandta oraz rysunek „Głowa brodatego starca” Albrechta Dürera.

Część zbiorów ZNiO jest stale ekspozycyjna w dwóch miejscach. Pierwszym jest Muzeum Pana Tadeusza znajdujące się przy wrocławskim Rynku. Można tam też zapoznać się z życiorysami Władysława Bartoszewskiego i Jana Nowaka-Jeziorańskiego oraz zbiorami, które przekazali ZNiO. Drugim obiektem jest wrocławska Hala Stulecia, gdzie można obejrzeć makietę Lwowa u schyłku XVIII wieku w skali 1:200. Jej autorem był Janusz Witwicki, architekt i absolwent Politechniki Lwowskiej.

Ossolineum prowadzi spotkania popularno-naukowe, organizuje konferencje oraz wystawy. Jednym z ostatnich projektów było także wydanie reprintu historycznej gry planszowej PIAST. Warto śledzić informacje o wydarzeniach na stronach internetowych ZNiO i skorzystać z oferty edukacyjnej.

Wojciech Zalewski

# WLEŃ WEEKEND Z DUCHAMI

Fot. Irena Goderska <http://comoc.wikipedia.org>



**Pałac Książęcy we Wleniu**

Wleń jest miastem położonym w dolinie Bobru około 20 km na północ od Jeleniej Góry. Prawa miejskie nadał osadzie Henryk Brodaty w 1214 roku. Lata 1278–1368 były okresem intensywnego rozwoju miasta. Wleń uzyskał wówczas liczne przywileje – prawo bicia złotych i srebrnych monet, prawo handlu suknem, prawo targu solą oraz prawo mili. Powstały ratusz, łaźnia miejska i domy bogatych patrycjuszów. Były to czasy rządów Bolka I, Bernarda Świdnickiego, Henryka Jaworskiego i Bolka II.

Następne lata były czasami powolnego upadku znaczenia miasta. Dynamicznie rozwijająca się Jelenia Góra oraz pobliski Lwówek Śląski zdominowały handel i rzemiosło na tym terenie. Trwające ruchy religijne, zarazy, liczne powodzie i pożary poważnie rujnowały miasto. W 1813 roku w czasie wojen napoleońskich Wleń prawie całkowicie spłonął. Dopiero druga połowa XIX wieku przyniosła miastu ponowny rozwój gospodarczy. Obecnie Wleń jest niewielkim ośrodkiem miejskim o charakterze turystyczno-letniskowym i uzdrowiskowym. Przez miasto przebiegają dwa szlaki turystyczne, zielony – Szlak Zamków Piastowskich i żółty – Szlak Wygasłych Wulkanów.

We Wleniu jest zamek i dwa pałace. Zamek Wleń, a właściwie ruina zamku (zachowała się tylko baszta i fragment muru; obecnie niedostępne z powodu prac zabezpieczających), położony jest w przysiółku Wleński Gródek 2 km od miasta. Pierwsza murowana budowla została najprawdopodobniej wzniesiona w XII wieku. Na początku XIII wieku książę Henryk I Brodaty rozbudował

zamek o część mieszkalną, kaplicę i okrągłą wieżę (dotrwała do naszych czasów i ma obecnie 12 m wysokości). Książę często przebywał na zamku wraz ze swoją żoną Jadwigą (później została świętą i patronką Śląska). Następnie zamek był siedzibą rycerzy-rozbójników. Spłonął w czasie wojny trzydziestoletniej w 1646 roku i popadł w ruinę. Jego ówczesny właściciel Adam von Kaulhaus nie podjął się odbudowy, tylko u stóp zamku w 1653 roku wybudował sobie nową, luksusową rezydencję – pałac zwany Lenno. Lenno jest niewielką barokową budowlą z reprezentacyjną klatką schodową i efektownym balkonowym portalem. Obecnie znajdują się w nim pensjonat i kawiarnia. I to jest pierwszy z wleńskich pałaców.

Drugi pałac, zwany Książęcym, znajduje się we Wleniu przy ulicy Winiogórskiej. Pałac wybudowała w XVI wieku znana, śląska rodzina Zelditzów. Swój obecny kształt uzyskał w XVIII wieku, kiedy to przebudowano go w stylu francuskiego baroku i otoczono malowniczym parkiem. Zachowały się jednak ślady wcześniejszych budowli – fragmenty renesansowego arkadowego dziedzińca i tablice herbowe śląskich rodów. Obecnie w starannie odrestaurowanym budynku znajduje się hotel „Pałac Książęcy”. W tym właśnie miejscu 14 lutego 1921 roku została popełniona zbrodnia, która przeszła do historii europejskiej kryminalistyki. Zamordowano dwie młode dziewczyny – szesnastoletnią właścicielkę pałacu Dorotę Rohrbeck i jej trochę młodszą kuzynkę Urszulę Shade.

Dorota była sierotą, jedyną dziewczynką wielomilionowej fortuny, w skład której wchodził między innymi pałac we Wleniu. Jej matka zmarła kilka miesięcy po porodzie, a ojciec kiedy miała dzie-

Fot. A. Śródek



**Dorota Rohrbeck**



Fot. A. Środek

#### Płyta księcia nagrobna Henryka Jaworskiego i jego żony Agnieszki

sięć lat. Mieszkała razem ze swoją opiekunką-nauczycielką Bertą Zhan. Dziewczynka była znana i bardzo lubiana we Wleniu. Lata 20. XX wieku były czasami galopującej inflacji, bezrobocia i głodu. Dorota pomagała wielu mieszkańcom miasta i za to ją szanowano.

Dorota miała ciotkę, wdowę – Gertrudę Shade, która mieszkała z matką (babką Doroty) i córkami – Urszulą i Irmą. Ciotka ponownie wyszła za mąż za zamożnego przedsiębiorcę budowlanego Petera Grupena. Grupen na skutek nieudanych inwestycji i inflacji stracił swój majątek oraz majątki żony i teściowej. Potem w niewyjaśnionych okolicznościach zaginęła jego żona, a jeszcze później wraz z teściową i przybranymi córkami przyjechała do Wlenia. Pierwsze co zrobił to zwolnił nauczycielkę Dorotę. Ograniczał dostęp Doroty do majątku i natrętnie składał jej propozycje małżeńskie. Dziewczyna czuła się zagrożona i bała się o swoje życie. Próbowwała o tym rozmawiać z babką, ale ta lekceważyła jej obawy.

14 lutego 1921 roku znaleziono Dorotę w kałuży krwi z dwiema ranami postrzałowymi, a obok leżała Urszula Shade ranna w głowę, przy niej leżał rewolwer. W pierwszym momencie udało się Gruppenowi wmówić policji, że Urszula zastrzeliła Dorotę, a następnie popełniła samobójstwo. Dopiero później eksperci policyjni ustalili, że rewolwer należał do Gruppena, że Urszula była praworęczna a rewolwer był w jej lewej ręce i był zabezpieczony, łuski leżały w kącie pokoju daleko od Urszuli.

Gruppen został skazany na karę śmierci i popełnił w więzieniu samobójstwo. Od tego czasu zaczęło w pałacu straszyć. W nocy słychać dziwne hałasy i kroki, niespodziewanie zapalają się światła i spadają książki z półek. Wszystko to podobno robi duch babki, która nie chciała ratować swojej wnuczki. Właściciel pałacu pan Sławomir Osiecki mówi, że duch najczęściej pojawia się w pokoju numer 3 i że ostatnio dawał o sobie znać trzy lata temu, ale...

Po emocjach we Wleniu warto jeszcze odwiedzić oddalony o 20 km Lwówek Śląski. Mimo zniszczeń wojennych i powojennych dewastacji (75% budynków) zachowało się tam wiele zabytków. Do wyróżniających się należą gotyckie kościoły Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny i Świętego Franciszka z Asyżu, nie-

malże w pełni zachowane średniowieczne mury obronne (jedynie takie w Europie Środkowej), Baszta Lubańska i Baszta Bolesławiecka. Najpiękniejszy jednak jest ratusz, który zaczęto budować w połowie XIII wieku, a ostatecznie zakończono na początku XX wieku. Ratusz ma swoją część gotycką z imponującymi sklepieniami sieciowymi, część renesansową z ozdobnym portalem i interesującymi, wykonanymi z piaskowca, obramieniami okien. Jest również część secesyjna. Wykonano ją latach 1902–1905 według projektu Hansa Poelziga (projektował również Pawilon Czterech Kopuł przy Hali Stulecia we Wrocławiu). W części secesyjnej w nienaruszonym stanie zachowała się Sala Ślubów. Można tam zobaczyć wspinałe witraże, gobeliny wykonane przez znaną śląską artystkę Wandę Bibrowicz i meble projektowane przez Hansa Poelziga. Przy wejściu do Sali Ślubów jest wmurowana w ścianę płyta nagrobna Henryka Jaworskiego i jego żony Agnieszki – jedna z najcenniejszych średniowiecznych rzeźb na Śląsku. Uwiecznieni w kamieniu księżna i książę trzymają się za ręce – jest to coś niezwykłego i niespotykanego w sztuce gotyckiej, w której postacie ludzkie są zawsze sztywne i oficjalne.

Agnieszka Środek



Ratusz we Lwówku Śląskim

# GALA INŻYNIERSKA 2016

Fotografie: Piotr Rudy



Przewodniczący Rady DOIIB Eugeniusz Hołała



Prezydent Europejskiej Rady Izb Inżynierów w Wiedniu i prezydent Słowenkiej Izby Inżynierów Crtomir Remec



Odnaczeni Złotą Odznaką Honorową DOIIB



Odnaczeni Srebrną Odznaką Honorową DOIIB



Laureaci Konkursu INŻYNIER ROKU 2015



„Rat Pack, czyli Sinatra z kolegami” spektakl Teatru Muzycznego Capitol